PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 72 (665) ŚRODA, DNIA 9 WRZEŚNIA 1931 ROKU ROK XI

POLSKA — CZECHOSŁOWACJA 79 1/6 : 72 5/6

Zwycięstwo naszych lekkoatletów w Kr. Hucie. Kłosowicz wygrywa wyścig do morza

Sensacje Ligi: Cracovia — Wisła 2:1, Ruch — Warta 2:0, Garbarnia — Legja 3:0, Ł.K.S. — Lechja 7:0, Czarni — Pogoń 1:1, Polonia — Warszawianka 4:1

KRÓLEWSKA HUTA, 6.9. — Tel. wł. — Międzypaństwowe spotkanie Polska — Czechosłowacja przyniosło polskiej reprezentacji piękny sukces. Walczyła ona bardzo ambitnie i na zwycięstwo zasłużyła. O zaciętości spotkania świadczy fakt ustalenia 6 nowych rekordów państwowych: dwu polskich i czterech czeskich.

Wyniki uzyskanoby jeszcze lepsze gdyby nie bardzo nieprzyjazne waruki atmosferyczne. Silny wiatr i dokuczliwe zimno w pierwszym dniu, a w drugim prócz tego deszcze — to przeciwnicy gorsi, niż najtęższi rywale.

Mimo tych okoliczności zebrało się na stadjonie w oba dni po 1.500 osób. Publiczność śląska zasmakowała już w emocjonującem widowisku walk lekkoatletycznych, bierze w nich udział, oklaskując entuzjastycznie każdy dobry wynik i dopingując okrzykami swych ulubieńców.

Z polskiej drużyny zawiódł właściwie jedynie Nowak w skoku wdal. Niemiłą niespodziankę sprawił również Petkiewicz, który będzie musiał ograniczyć się do biegów o maksymalnym dystansie 3.000 m.

Tym dwu ujemnym objawom możemy przeciwstawić rekordy Heljasza oraz sztafety 4x100 m. Pozatem podkreślić należy wspaniałą walkę Trojanowskiego z Englem i nieustępliwość zespołu sztafety 4x400 m.

Odkładając bliższe omówienie do następnego numeru, już dziś pod adresem PZLA możnaby postawić zapytanie, czy nie byłoby wskazane wstawić na 5.000 m. jako drugiego zawodnika Kabuta, Herclika lub Bremera, Petkiewicza zaś rezerwować na krótsze dystanse.


ZWYCIESKA SZTAFETA
Nowak, Nowosielski, Trojanowski II, Koźlicki triumfowała na 4x100 mtr. w Królewskiej Hucie.


KUSOCIŃSKI NA CZELE
prowadzi przed swym rywalem Petkiewiczem. Koscak i Täubel tracą już kontakt z Polakami.

Przejdziemy teraz do opisu poszczególnych walk.

Pierwszy dzień zawodów.

110 m przez płotki. Konkurencją tą rozpoczęły się dwudniowe walki, no i nie obeszło się bez tradycyjnego już na Stadjonie w Królewskiej Hucie farstartu, spowodowanego przez nieszczęsny pistolet. Pukawka ta prawie zawsze w decydującym momencie zawodzi. Słynny Jandera nie startował, to też już po pierwszym płotku wysunął się Nowosielski na czoło, a tuż za nim Trojanowski i stale zwiększali swoją przewagę nad Czechami, których na taśmie pozostawili o dobrych dziesięć metrów. 1) Nowosielski 15,6, 2) Trojanowski 15,8, 3) Reich 16,8, 4) Svatos. Punktacja 8:1 dla Polski.

Rzut kulą. Z góry wiadoma była przewaga gości w tej konkurencji, a w dodatku już pierwszy rzut świetnego Doudy bije rekord czeski o przeszło 50 cm. Sukces ten zadowolił Czechów, gdyż drugi ich zawodnik wcale nie wszedł w akcję. Heljasz zajął dobre drugie miejsce. 1) Douda 15,71 m, 2) Heljasz 14.31, 3) Siedlecki 12,56. Punktacja 4:5, ogólna 12:6 dla Polski.

200 m. Tym razem wyjątkowo start odbył się prawidłowo i zawodnicy wyszli dobrze; do 50 m. szli wszyscy prawie idealnie równo, potem się stawka trochę rozluźniła, jednakże na prostej jeszcze obaj Polacy nie ustępowali Englowi więcej niż metr. Dopiero żywiołowy zryw finiszowy zapewnił mu zwycięstwo w czasie 22,4. 2) Trojanowski 22,6. 3) Biniakowski 22,8. 4) Novotny. Punktacja 4:5, ogólna 16:11 dla Polski.

5000 m. Liczna widownia ani na chwilę nie wątpiła o zwycięstwie dwu polskich asów i powitała ich żywymi oklaskami. Zaraz po starcie obejmuje w ostrem tempie prowadzenie Kusociński, za nim, jak cień, Petkiewicz. Na dystansie mniejwięcej 500 m. zajmuje drugie miejsce Koscak, jednakże tylko na krótko i spada potem nawet na czwarte. Po dwu kilometrach wychodzi on ponownie na trzecie miejsce i przez całe 1000 m kolejność ta się utrzymuje. Po 3000 m Kusociński zwiększa tempo, a Petkiewicz wyraźnie pozostaje w tyle i nagle, pod wpływem kurczów żołądka, rezygnuje i schodzi z bieżni. Pod koniec biegu Polak jeszcze daje gazu. 1) Kusociński 14.58,8, 2) Koscak 15.47,2, 3) Täubel. Punktacja 5:4 ogólna 21:15 dla Polski.

Skok wwyż. Opromieniony chwałą nowego rekordu Chmiel, tym razem się nie spisał i już przy wysokości 179 cm musi poprawiać, a wyżej nie może przeskoczyć. Ta sama wysokość kończy występy Pławczyka i Pallischka. Jedynie Horak uzyskuje w świetnym stylu 184 cm. Rozgrywki o miejsce nie przeprowadzono, a punkty podzielono. Punktacja 2 i 2/3 do 6 i 1/3, ogólna 23 i 2/3 do 21 i 1/3 dla Polski.

800 m. Po jednym tylko falstarcie ruszyli zawodnicy i Drozda objął prowadzenie. Po 150 m wysuwają się obaj Polacy na czoło i odpierają na 400 m skuteczne ataki Czechów. Jednakże rozpoczynają oni zbyt wcześnie (200 m!) finisz, na wirażu dochodzą ich Czesi, na prostej ulega Maszewski Drozdzie, a Lesicki Dvorskyemu. 1) Drozda 2 m. 2) Maszewski 2.00,8, 3) Dvorsky 2.01,2. 4) Lesicki o pół metra. Punktacja 3:6, ogólna 26 i 2/3 do 27 i 1/3 dla Polski.

Rzut oszczepem. Przez cały czas zajmują bracia Mikrutowie pierwsze miejsca i zwyciężają pewnie. 1) Mikrut Władysław 56.02 m. 2) Mikrut Franciszek 55,32 m. 3) Klasek 52,78 m. 4) Knenicky 49,95 m. Punktacja 8:1, ogólna 34 i 2/3 do 28 i 1/3 dla Polski.

Sztafeta 4x100 mtr. Koźlicki, który biegł pierwszą setkę, najwidoczniej oczekiwał tradycyjnego falstartu, gdyż utknął trochę na starcie, ale zorjentowawszy się, ruszył tak ostro, że nawet zdobył lekką przewagę nad Novotnym, który miał — pozatem wielkiego pecha, gdyż upuścił przy oddawaniu pałeczkę. Okoliczność ta pozwoliła Trojanowskiemu oddalić się dość znacznie i uzyskać tyle dystansu, że nawet Engel nie mógł przewagi Polaków odrobić, abstrahując zupełnie od tego, że Nowosielski i Nowak biegli doskonale. Sztafeta polska ustaliła nowy rekord w czasie 43,4. Sztafeta czeska została za upuszczenie pałeczki zdyskwalifikowana. Punktacja ogólna 44 2/3:28 1/3.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Szeregi lekkoatletyczne Warty wzmocnione zostały doskonałym średniodystansowcem Lesickim (Sokól III Bydgoszcz) i rekordzistę polskim o tyczce chor. Adamczakiem (A. Z. S. — Poznań). Obaj zadebiutują w barwach Warty na meczu finałowym o drużynowe mistrzostwo Polski z warszawskim AZS-em dnia 27 b. m. w Poznaniu. Chor. Adamczak wstępuje podobno czasowo tylko do Warty i po wspomnianym meczu wraca z powrotem do swoich barw.

Na ostatnim meczu Czechosłowacja — Polska w Królewskiej Hucie chor. Adamczak obchodził potrójny jubileusz: 20-lecie jako czynny zawodnk, 10-lecie startu w barwach reprezentacji Polski oraz 15-tego meczu międzypaństwowego.

TORUŃ, 6.9. Tel. wł. — W zawodach o wejście do Ligi ŁTSG pokonał niespodziewanie Gryf 2:0 (1:0), przyczem gra stała na niskim poziomie.

STANISŁAWÓW, 6.9. — Tel. wł. — Rewera pokonała 22 p.p. (Siedlce) 2:1 w rozgrywce o wejście do Ligi.

Obecny stan rozgrywek o wejście do Ligi przedstawia sie następująco: I grupa: 1) ŁTSG 4 pkt., 2) Legja 4 pkt., 3) Skra 0 pkt., 4) Gryf 0 pkt. II grupa: 1) RKS 4 pkt., 2) Podgórze 0 pkt., Naprzód 0 pkt., III grupa: 1) 82 p.p. 2 pkt., 2) I p.p. leg. 2 pkt., 3) 76 p.p. 0 pkt., IV grupa: 1) Rewera 4 pkt., 2) 22 p.p. 0 pkt., 3) WKS Równo 0 pkt.


NIESPODZIEWANE ZWYCIESTWO
dr. Drozda (Cz.) wygrywa bieg 800 m.


NA PIERWSZYM PŁOTKU
Nowosielski (pierwszy od lewej) już prowadzi. Obok Reich (Cz.) i Trojanowski.


PONIŻEJ 15 MINUT
Kusociński na taśmie biegu 5 klm. w Król. Hucie.


HORAK
wygrał skok wwyż.


ZWYCIEZCA WYŚCIGU DO MORZA
Stanisław Kłosowicz (TZS Łódź) opuszcza tor na Dynasach


WATERPOLIŚCI MAKABI (KRAKÓW)
zdobyli ponownie mistrzostwo Polski w piłce wodnej.


FENOMENALNY DOUDA
rzucił w Król. Hucie kulą 15.71.

Cracovia bije Wisłę 2:1 (2:0)

Biało-czerwoni zwyciężają niespodziewanie odwiecznego rywala

KRAKÓW, 6.9. (Tel. wł.) — Rozgrywki dwu rywalów lokalnych mają już w Krakowie, a także w piłkarstwie krakowskiem osobny rozdział. Zawody Wisła — Cracovia cieszą się niebywałem zainteresowaniem widowni, są one atrakcją dnia, pasjonują tysiące sympatyków na długo przed datą walki

Obie drużyny sposobem gry różnią się od siebie djametralnie. Wisła to typowo bojowa, jakby predestynowana do rozgrywek ligowych. Cracovia natomiast hołduje nadal systemowi gry wiedeńskiej, skłania się ku grze kunsztownej i pełnej kombinacyj. Zbytnia miękkość, a przytem nerwowość w grach ligowych nie pozwalają biało-czerwonym na wyzyskanie atutów umiejętności, z którego to powodu mimo wyższości często przegrywają mecze.

Wady te przysporzyły

Cracovii miano „mimozy",

utrata bowiem punktów wprowadza w szeregi drużyny zamieszanie.

Tym razem obie drużyny jak gdyby zamieniły role. Spokojna była właśnie Cracovia, a opanowania nerwów nie można było zaobserwować u Wisły.

Cracovia: Malczyk A.; Zachemski, Filipkiewicz; Seichter, Chróściński, Mysiak; Kubiński, Mitusiński, Zieliński Witold, Poświat, Szperling.

Wisła: Koźmin; Pychowski, Skrynkowicz; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski; Adamek, Czulak, Reyman, Kisieliński, Balcer.

Zawody stały na wysokim poziomie i miały interesujący przebieg, do czego przyczyniła się także stawka, gdyż oprócz zdobycia punktów również i kwestja moralnego prymatu Krakowa niepoślednią odegrała rolę.

To też gdy przy losowaniu Cracovii przypadła połowa przeciw wiatrowi, ruszyła ona w bój i wnet Koźmin ma sposobność interwencji przy strzale Poświata. Ten sam młody napastnik biało-czerwonych za chwilę omal nie uzyskuje bramki, wybiwszy piłkę Pychowskiemu, jednak przewraca się na piłkę. Strzał Balcera ociera się o poprzeczkę, wychodząc na out.

Trzecia minuta przynosi pierwszą bramkę

dla Chacovii, uzyskaną z silnej, dalekiej bomby Mitusińskiego przy czynnym współudziale bramkarza Wisły. Dwukrotne przeboje i centry Szperlinga mijają bez efektu, aż

w 12-ej minucie Poświat

ładnym strzałem, nie do obrony, podwyższa wynik do 2:0.

Dotychczasowa przewaga Cracovii zaczyna słabnąć. Wisła częściej dochodzi do głosu i gra powoli się wyrównuje. Kisieliński główką przenosi, strzał Kubińskiego staje się łupem Koźmina. Gra toczy się w polu, a bramkarze więcej śledzą jej przebieg, aniżeli czynny w niej biorą udział. Z 4 bitych przez gospodarzy kornerów wyróżniły się strzelone przez Balcera dwa, które sprawiły trochę zamieszania pod bramką Cracovii, jednakże wyniku nie zmieniły. Ze szczęściem obroniony przez Koźmina strzał Mitusińskiego kończy pierwszą połowę.

Więcej z gry miała w tym okresie drużyna biało-czerwonych, raziła natomiast zbyt ostra gra linji pomocy Wisły, która niepomna widocznie na zawarty w zimie „pakt lokarneński", nadużywała zupełnie niepotrzebnie siły fizycznej, której chwilowemi ofiarami padli Poświat i Kubiński. Dostroił się do tej trójki także i Kisieliński.

Po przerwie już pierwsza minuta powoduje zderzenie się Poświata z Koźminem, gdy obaj z przeciwnych stron starając się dojść do centry Kubińskiego, wchodzą w siebie. Skutek był ten, że Koźmina zastąpił rezerwowy Kiliński, który grał w bramce aż do końca.

W 5-ej minucie następuje przebój Balcera, który podaje piłkę Reymanowi, ten strzela w róg, uzyskuje bramkę i ustala równocześnie wynik meczu. Obie strony dążą do jego zmiany, jednak mimo szeregu sposobności, wysiłki idą na marne.

Ta część gry prowadzona była naogół fair bez poważniejszej czyjejkolwiek przewagi, tempo jednakże osłabło, gdyż zawodnicy byli już wypompowani.

Na pierwszy plan obu drużyn wybijała się spokojna i celowa gra Mysiaka, który unieruchomił parę Czulak — Adamek. Za najlepszą należy uważać

obustronnie linję pomocy.

Nie było tu słabego punktu. Pewniejszą obronę miała Cracovia, a z bramkarzy lepiej był usposobiony Malczyk.

Po Cracovii widać, że nienotowany w annałach klubu wynik z Wartą wpłynął raczej dodatnio na zawodników i cała drużyna po tej zimnej kąpieli przyszła do siebie.

Zastrzeżenie możnaby mieć jedynie co do sposobu gry ataku, w którym Kubiński nie pilnuje swej pozycji. Szperling zadużo kiwa, a Poświat i Zieliński mają tremę przed przeciwnikami. Mitusiński niepotrzebnie zaraz po pauzie przeszedł na czwartego pomocnika, osłabiając tem samem linję ofensywy.

Zwycięstwo biało-czerwonych było zasłużone.

U pokonanych Koźmin początkowo niepewny, opanował się w trakcie gry, a rezerwowy Kiliński nie popełnił błędu. Z obrońców lepszy Skrynkowicz. Pychowski nie miał swego dnia. Najlepszą linją była pomoc — istotnie świetna. Atak mniej tym razem rozumiał się jak zwykle. Najlepszym był Reyman. Kisieliński po chorobie nie przyszedł jeszcze do formy. Czulak pracowity, ale mało skuteczny. Skrzydła były dobrze plinowane, to też nie mogły nic zrobić. Osobna wzmianka należy się arbitrowi zawodów, p. Mazurowi z Sosnowca, do prowadzenia ważniejszy meczów jeszcze się on nie nadaje. Widzów mimo pochmurnego dnia, około 6.000, co stanowi minimum ostatnich trzech lat.

POLSKA -- CZECHY

Drugi dzień walk i ostateczne zwycięstwo

Drugi dzień zawodów rozpoczął się biegiem na 400 m przez płotki. Pierwsza ta konkurencja dnia przyniosła dalsze zwycięstwo barwom polskim. Wywalczył ten sukces Kostrzewski bardzo mądrą taktyką. Bieg poprowadził Sourek i jeszcze na 200 m był pierwszy mniej więcej o półtora metra. Potem dochodzi go Kostrzewski, mija i ostatni płotek przechodzi jako pierwszy. Sourek wypompowany zupełnie ledwie jest w stanie przebyć ostatni płotek. Zawodnik ten przewrócił dwa płotki, uzyskał jednak czas lepszy, niż rekord czeski. 1) Kostrzewski 56,6, 2) Sourek 57.1, 3) Maszewski 58,9, 4) Dvorsky. Punktacja 6:3, ogólna 50 2/3 : 31 1/3 dla Polski.

Bieg 100 m. Przedstawiciel Czechosłowacji Engel reprezentuje niewątpliwie pierwszą klasę europejską. Mimo to Trojanowski trzymał się nadzwyczaj dobrze i uległ mu po zaciętej walce tylko nieznacznie. Koźlickiemu niestety siły odmówiły posłuszeństwa na ostatnich metrach. Na 85 m był on jeszcze o półtora metra przed Svatosem. 1) Engel 10,7, 2) Trojanowski 10,9, 3) Svatos 11,2, 4) Koźlicki. Punktacja 3 : 6, ogólna 53 2/3 : 37 1/3 dla Polski.

Skok o tyczce. W tej konkurencji mieliśmy okazję oglądania skoczka najlepszej klasy i stylu Korejsa. Zajął on też bezapelacyjnie pierwsze miejsce z wynikiem 3.80. Na drugiem miejscu uplasował się mistrz Polski, Adamczak uzyskujac 3,60 m. Naogół zawiódł drugi Polak, Schneider, który razem z Czechem Kodadą odpadł przy wysokości 3,60, mimo iż wysokość ta leży w granicach jego możliwości. Punktacja 3 i pół : 5 i pół ogólna 57 1/6 : 42 5/6 dla Polski.

Bieg 400 m. poprowadził doskonale od startu Knenicky i zwyciężył w czasie 49.6, poprawiając w ten sposób dotychczasowy rekord czeski o 0,2 sekundy. Również i drugie miejsce przypadło Czechom. Polacy nie mogli sprostać gościom. 2) Fiser 50 sek., 3) Biniakowski 50,9, 4) Piechocki. Punktacja 1:8, ogólna 58 1/6 : 50 5/6 dla Polski.

Rzut dyskiem przyniósł nam mało oczekiwany sukces w postaci pierwszego miejsca i nowego rekordu. Bohaterem był Heljasz, mimo bardzo nieprzyjaznych warunków świetnie usposobiony. Doudzie rzuty wychodziły bardzo dobrze, ale tylko pod względem dystansu. Na 6 rzutów miał 4 nieważne, przekroczone. Vanoucek uzyskiwał wszystkie rzuty około 44 m., czwarty był najlepszy. Siedlecki uzyskał pierwszym rzutem prawie 42 m., czwartym wynik swój nieco poprawił. 1) Heljasz 45,09, 2) Vanoucek 44.35,5 3) Douda 43,69, 4) Siedlecki 42,10. Punktacja 5 : 4, ogólna 63 1/6 : 54 5/6 dla Polski.

Bieg 1.500 m. W miejsce chorego Petkiewicza, który zaniemógł po biegu wczorajszym na 5.000 m startuje Lesicki. Bieg poprowadził dr. Drozda przed Lesickim, Simkiem i Kusocińskim, który umyślnie nie objął prowadzenia, ażeby nie przemęczać tempem Lesickiego. Gdy się jednak okazało, że Drozda jest w niespodziewanie dobrej formie, i że Lesicki nie będzie mógł utrzymać trzeciego miejsca, Kusociński wyszedł po 400 m na czoło i odtąd prowadzenia już nie oddał. Trzeba jednakowoż przyznać, że Drozda zmusił Kusocińskiego do znacznego wysiłku i nie pozwolił mu się zbytnio oddalić. 1) Kusociński 4,03, co przy tak silnym wietrze należy uważać za wynik doskonały. 2) Drozda 4,05, 3) Simek, 4) Lesicki. Punktacja 5 : 4, ogólna 68 1/6 : 58 5/6 dla Polski.

Skok wdal. W konkurencji tej zaszły dwie zmiany w obsadzie. Zamiast Svatosa startował Engel, a Nowosielskiego zastąpił Twardowski. Niespodziewanie zawiódł Nowak. Natomiast dobrze spisał się Twardowski, chociaż uległ obu Czechom. — Pierwsze miejsce zajął niespodziewanie Engel 6,91, 2) Hofman 6,87, 3) Twardowski 6,81, 4) Nowak. Punktacja 1:8, ogólna 69 1/6 : 66 5/6 dla Polski.

Sztafeta 4x400 m. Tradycyjnym zwyczajem sztafeta mogła przynieść decyzję co do ostatecznego wyniku meczu, gdyż w razie zwycięstwa sztafety czeskiej goście byliby spotkanie wygrali różnicą jednego i 2/3 punkta.

Wszyscy zawodnicy zdawali sobie sprawę z ciążącej na nich odpowiedzialności i dali też wszystko z siebie. Energja Kostrzewskiego przyniosła ponownie zwycięstwo Polsce. W pierwszej zmianie uległ Maszewski o mniejwięcej jeden metr Fiserowi. Piechocki odrabia stracony teren na Novotnym, a Kostrzewski zyskuje na Kratkym pół mtr.. Przy ostatniem oddawaniu pałeczki omal nie doszło do przykrego dysonansu. Mimo przewagi Kostrzewskiego, Knenicky chciał odebrać pałeczkę przed nim, zamykając mu drogę. Kostrzewski jednak zamknąć się nie dał i oddał pierwszy pałeczkę Biniakowskiemu, który nie zwlekając uciekł Knenickyemu i nie pozwolił już sobie odebrać zwycięstwa.

1) Polska 3,24,2, 2) Czechosłowacja 2,24,5. Czasem tym ustalili Czesi nowy swój rekord państwowy. Ostateczna punktacja 79 1/6: 72 5/6 dla Polski.

Hazenistki polskie w Pradze

PRAGA, 6.9. — Tel. wł. — Reprezentacyjna drużyna Warszawy w hazenie spotkała się w sobotę z osłabionym teamem Pragi i wywalczyła zaszczytny wynik remisowy 4:4 (2:3). Bramki dla drużyny stołecznej uzyskała Smidówna.

Drugiego dnia wystąpił przeciwko Polkom najlepszy skład Pragi i pokonał je 5:1 (1:1). Drużyna nasza mimo porażki bardzo się podobała, demonstrując zwłaszcza do przerwy dobrą grę. Bramki dla Czeszek zdobyły — Vesela 3, Bramcova i Dusicielova, dla Warszawy Głażewska. W poniedziałek warszawianki grają w Mielniku.

Wielki tydzień tennisowy w Warszawie

Po wspaniałej rewji naszych rakiet, jaką były minione mistrzostwa Polski we Lwowie, czeka nas nowa sensacja w postaci pierwszych polskich mistrzostw międzynarodowych. Zaczynają się one już w nadchodzący wtorek dn. 8 września i trwać będą do niedzieli dn. 13 b. m.

Sam fakt, że czołowi nasi gracze będą mieli możność spotkać się ze sobą po raz drugi i zadokumentować swą wyższość, bądź też zmazać zadane im przed tygodniem porażki, sprawia, że walka dwudziestu siedmiu graczy o puhar Pana Prezydenta przedstawiać się będzie niezwykle imponująco.

Zgłoszenia zagraniczne przedstawiają się następująco: Austrja: hr. Baworowsky, vice-mistrz junjorów niemieckich, zwycięzca M. Stolarowa z przed dwu lat, znany już u nas Eiferman, Brosch. Węgrzy: Ferenczy, Straub. Jugosłowianie: Milovanovic, Szeleketinsky, Radovanovic, Konjovic i mistrzyni Czech pani Deutsch. Losowanie singla umieściło jako kandydatów do półfinałów Tłoczyńskiego z Hebdą i M. Stolarowa z Wittmanem. W połówce Hebdy znajduje się zwycięzca spotkania Baworowsky — J. Stolarow w półfinale, M. Stolarowa — Brosch, a Wittmana Eiferman.

W grach podwójnych mamy szesnaście par. W górnej połówce umieszczeni są Stolarowowie, Hebda, Navratil, Ferenczy-Straub, Andrzejewski, Liebling; a w dolnej Tłoczyński — Popławski, Eiferman — Brosch, Baworowsky — Szczerbiński, Wittman — Horain.

W grze mieszanej spotkają się Jędrzejowska, Tłoczyński, Weleszczukowa, Hedba, Rudowska — M. Stolarow, Volkmerówna — Popławski, Deutsch — Eiferman.

Udział pań dosięga liczby czternastu. Rozstawiono Jędrzejowską i Deutsch. Przeciwnikami ich w półfinale będą Dubieńska i Volkmerówna.

Kwaśniewska mistrzynią Polski w trójboju

Lekkoatletyczny trójbój pań o mistrzostwo Polski, rozegrany w Łodzi zgromadził na starcie godne towarzystwo: Manteufflówna, Wojnarowska, Kwaśniewska, Hulanicka, Jasieńska, Lubecka, Maciejewska i Sadkowska. Brakło jedynie zgłoszonej Lutrosińskiej. Trójbój odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych. Deszcz, wichura, rozmiękły teren i zimno przyczyniły się do naogół słabych wyników. Rekordowi Polski Konopackiej 185 punktów przeciwstawia nowa mistrzyni Polski Marysia Kwaśniewska (ŁKS.) tylko 136 punktów. O zwycięstwie Kwaśniewskiej zadecydował w pierwszym rzędzie rzut oszczepem, na którym zarobiła tyle punktów, że starczyło, aby wyprzedzić zwyciężczynię biegu i skoku Maneufflównę. Kwaśniewska miała zupełnie słabą setkę 14, 6. W skoku wwyż łodzianka mocno się podciągnęła w górę, zajmując drugie miejsce. Maneufflównę zgubił oszczep. 43 punktom Kwaśniewskiej za oszczep przeciwstawiła ona tylko 3 punkty. Hulanicka naogół szła równo.

Wyniki techniczne 100 mtr.: 1) Manteufflówna 13,1, 2) Wojnarowska 13,8, 3) Hulanicka 14, 4) Maciejewska 14,4,

Skok wwyż zaczęto od wysokości 110 cm. 1) Manteuflówna 141,5, 2) Kwaśniewska 139,5, 3) Hulanicka 136,5, 4) Jasieńska 125,5, 5) Maciejewska 123,5,

Oszczepy nie nadawały się zupełnie do tak poważnej konkurencji: 1) Kwaśniewska 29,93 m., 2) Jasieńska 28,50, 3) Wojnarowska 26,99, 4) Hulanicka 26,50, 5) Lubecka 23,40,

Klasyfikacja ogólna: 1) Kwaśniewska (ŁKS) 136 pkt. (31+62+43), 2) Manteuflówna (AZS Warszawa) 132 pkt. (64+65+3), 3) Hulanicka (Grażyna) 130 pkt. (44+57+29), 4) Wojnarowska (AZS Warszawa) 113 pkt., 5) Jasieńska (AZS Poznań) 101 pkt., 6) Lubecka (Grażyna) 82 pkt., 7) Maciejewska (Grażyna) 81 pkt., 8) Sadkowska (Grażyna 71 pkt.

Pięściarze Poznania gromią Śląsk 10:6

POZNAŃ, 6.9. (Tel. wł.). — Sezon pięściarski otworzył Poznań zawodami międzyokręgowemi ze Śląskiem. Zawody odbyły się w sali kina Metropolis.

Po zwykłych formalnościach powitalnych odbyła się walka wstępna, w której Kucharzewski zremisował z Rogalskim (Warta).

Jako pierwsza walka programowa odbyło się spotkanie w wadze muszej między Misiornym a pięciokrotnym mistrzem Polski, Moczką. Walka ta zakończyła się sensacyjnym wynikiem, gdyż przyniosła zupełnie niespodziewane, jednak w zupełności zasłużone zwycięstwo Misiornego. Po pierwszej rundzie dla Moczki, drugie starcie jest już Misiornego, który walczy niezwykle ambitnie i nie boi się zupełnie ciosów przeciwnika. Trzecia należy już w zupełności do poznańczyka. Moczko kończy walkę zupełnie groggy.

W wadze koguciej Wolniakowski ma za przeciwnika Michalskiego, którego zwycięża zasłużenie na punkty. Michalski jest twardym przeciwnikiem i wytrzymuje niezliczoną ilość ciosów zarówno w szczękę, jak i żołądek.

W wadze piórkowej dwukrotny mistrz Polski Rudzki spotyka się z Sipińskim, najbardziej obiecującym zawodnikiem Warty. W pierwszej rundzie Sipiński walczy efektownie dla oka, jednak mało skutecznie. Krótkie ręce Rudzkiego nie mogą dosięgnąć Sipińskiego, który tańczy po ringu, jak baletnica. Druga runda jest już dla Rudzkiego. Sipiński się znacznie uspokaja, a dwa mordercze ciosy Rudzkiego trafiają go w szczękę Na początku trzeciego starcia Sipiński rozkrwawia Rudzkiemu nos, co go podnieca tak dalece, że atakuje wprost z furją. W pewnym momencie Sipiński robi stołek i zwala się z nóg na ziemię. Runda ta jest wyrównana. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Rudzkiego na punkty, publiczność przyjmuje wynik gwizdaniem i wrzawą, która trwa przez parę minut.

W wadze lekkiej spotykają się dwaj równorzędni przeciwnicy Anioła i Białas, który ostatnio odniósł szereg zwycięstw nad wszystkimi lepszymi zawodnikami Śląska wagi lekkiej. Białas jest bardzo sympatyczną sylwetką boksera, jego sposób walki z uśmiechem na twarzy zjednuje mu sympatję publiczności. Walka przez wszystkie trzy rundy jest wyrównana, to też wynik nierozstrzygnięty odpowiada zupełnie przebiegowi.

W wadze półśredniej eksmistrz Polski Arski ma za przeciwnika Gburskiego, zwycięzcę pierwszego kroku bokserskiego za rok 1930. Gburski wykazuje wielką wytrzymałość i ciosy Arskiego dobrze kontruje. Po dwu pierwszych rundach dla Arskiego, trzecie starcie kończy się zwycięstwem poznańczyka przez k. o., przyczem Gburski trzykrotnie idzie na deski na 9 i 8, a trzeci raz zostaje wyliczony i padając na twarz rozkrwawia sobie nos.

Waga średnia przyniosła spotkanie dwu starych rywali Majchrzyckiego i Wieczorka. Wieczorek przy wejściu na ring został powitany oklaskami. Była to najciekawsza i najładniejsza walka dnia. Pierwsza runda przy żywej wymianie ciosów jest wyrównana. Druga runda jest dla Wieczorka. Majchrzycki walczy słabiej niż zwykle, i wyraźnie słabnie pod koniec trzeciej rundy. Trzecie starcie jest wyrównane. Wynik remisowy odpowiada przebiegowi, jednakże moralnym zwycięzcą tej walki jest Wieczorek.

Waga półciężka Wiśniewski — Niesobski. Po nieciekawej walce, w której Ślązak broni się ustawicznie idąc w zwarcie, przyczem kładzie się na przeciwnika, zwycięża wysoko na punkty Wiśniewski. W trzeciej rundzie Niesobski krwawi, jednak wytrzymuje wszystkie ciosy mistrza Polski.

W ostatniej walce spotyka się Wocka z Tomaszewskim. Wocka zaczyna z ogromnym temperamentem, widać u niego znaczną poprawę. Po pierwszej rundzie wyrównanej, zaraz na początku drugiego starcia Tomaszewski idzie na 5 na deski i po powtórnem powaleniu nie może już wstać i zostaje wyliczony.

Sędziował w ringu p. Landeck z Łodzi, na punkty Iwański (Poznań), Henryk Sadłowski (Śląsk). Publiczności pełna sala. Wynik ostateczny 10:6 dla Poznania.

Polonia zwycięża Makabi w boksie 10:6

Półfinał drużynowych mistrzostw bokserskich Warszawy był właściwie finałem, spotkały się bowiem tu dwa najsilniejsze zespoły stolicy: Makabi — Polonja. Zwycięstwo odniosła Polonja w stosunku 10:6, nie było ono jednak w pełni zasłużone. Zespół żydowski bowiem oddał 4 punkty bez walki, z powodu choroby i nadwagi Andersa i niestawienia się Garbarza.

Drużyna Makkabi robiła optycznie lepsze wrażenie niż Polonji. Nie było w niej słabych punktów. Bokserzy o jednakowym stylu, dobrej formie i kondycji, wyrastali ponad przeciętność. Jedynym wyjątkiem był Wysocki, którego każdy sędzia zagraniczny zdyskwalifikowałby już po pierwszem uderzeniu. Dopuszczać do masakry twarzy przeciwnika otwartą rękawicą przez 4 starcia jest karygodną lekkomyślnością.

W Polonii rzeczywiście na wysokości zadania stanął Kazimierski, bokser logiczny i konsekwentny w każdym calu. Brak ciosu nadrobił on z nawiązką techniką, sercem do walki i tempem, to też Urklewicz słaniał się na nogach. Dobrze zapowiada się Pernak, równorzędny zupełnie Birencwajgowi. Wolski przetrwał zwycięsko nieokrzesaność Wysockiego.

Zawiódł Goss, który błysnął jak meteor na firmamencie, po znokautowaniu Forlańskiego i zapada teraz powoli w szarzyznę naszego pięściarstwa. Nie umiał on przeciwstawić się żywiołowym, ale nieskoordynowanym atakom Borensztejna i legł pod uderzeniem jego pięści, w chwili własnej nieuwagi. Nokaut był klasyczny i sędzia nie powinien był dopuścić, aby Goss aż pięć razy wstawał pół przytomny i bezbronnie oczekiwał nowego, zwalającego go ciosu.

Wyniki szczegółowe: w. musza Kazimierski (P) bije na punkty Urkiewicza. Zdenerwowany początkowo polonista, opanowuje prędko sytuację i nie wypuszcza już inicjatywy z rąk. Jego celne serje, proste, powoli ale stale odbierają siły Urkiewiczowi.

W. kogucia: Borensztajn (M) nokautuje w drugiej rundzie Gossa. Borensztajn zaczyna w furjackiem tempie, kóre oszałamia Gossa. Zaledwie parę jego ataków wnosi możliwości niebezpieczeństwa. W II rundzie świetny sierp zwala Gossa na deski. Wstaje on przy „9", za chwilę znów pada i tak pięć razy, zanim sędzia przerywa walkę.

W. piórkowa: Działowski (P) wygrywa w.o. z Andersenem. W. lekka: Birencwajg (M) bije na punkty Pernaka. Lżejszy o kategorję polonista ustępuje wyraźnie swemu przeciwnikowi siłą, góruje jednak różnorodnością techniki. Walka żywa i ciekawa z optyczną przewagę Birencwajga, która jednak po analizie maleje do bardzo nieznacznej. Temniemniej porażka Pernaka zasłużona.

W. półśrednia: Wolski II (P) bije na punkty Wysockiego. Wolski II z trudem rozwiązuje problem, jak powstrzymać zupełnie niebokserskie ataki Wysockiego, rzucającego się z furją w wir walki i młócącego rękami jak cepem. Parę prostych, parę seryj, ładnych uników i nieskończenie wiele ciosów „faul" Wysockiego, aż nadto wystarczają do zwycięstwa „czarnej koszulki".

W. średnia: Kuchmiński (P) zwycięża w. o. Garbarza, który nie przyszedł wogóle na mecz. W. półciężka: Mizerski (P.) zwycięża technicznym k. o. Gedankę. Mizerski poluje na nokaut i tylko od czasu do czasu zadaje serje, od prostych Gedanki otrząssię polonista, jak od ukąszeń komara. W II r. Gedanko potyka się i pada tak nieszczęśliwie, że skręca sobie rękę i rezygnuje z walki.

W. ciężka: Finn (M) zwycięża w. o. Koczura.

W walkach pokazowych, w w. muszej dobrze się zapowiadający Putkowski (P.) wypunktowuje gładko Wolfowicza, Purczak (P.) łatwo bije Minca.

Udany występ Garbarni w stolicy

Po zwycięstwie 3:0 nad Legją, krakowianie obejmują prowadzenie w tabeli ligowej

Mecze Legji z Garbarnią mają już swą ustaloną tradycję od czasu pamiętnego spotkania dwu tych drużyn w r. 1929. Drużyna krakowska stała wtedy u szczytu formy: zademonstrowała Warszawie klasyczny footbal. Tradycji stało się zadość i w tym roku; licznie zgromadzona mimo niepogody publiczność ujrzała

grę piękną i zajmującą.

Garbarnia przedstawia sobą dziś drużynę wyrównana bez słabych niemal punktów, bojowa i twardą, o dużem zrozumieniu gry pozycyjnej. Cała jedenastka ustawia się znakomicie na placu, każdy gracz jest na swem miejscu i dzięki temu też trudno jest przeciwnikowi o największych nawet kwalifikacjach zmusić ją do kapitulacji. Najlepszym tego przykładem był ostatni mecz, w którym

Legja po przerwie gniotła

niemiłosiernie przez pół godziny, każdy gracz jej jednak miał wokoło siebie asystę graczy Garbarni.

W linji ataku najniebezpieczniejszą jest prawa strona Maurer — Riesner. Zwłaszcza ten ostatni, szybki, zwrotny, dokładnie centrujący, przedstawia dzisiaj grą swą skrzydłowego godnego reprezentacji. Smoczek uwijał się przytomnie po boisku, podawał i strzelał, a Pazurek wykazał się też wysoką formą. Jego mylenie ciałem, wystawiania piłki partnerom i driblowanie po kilku przeciwników były wprost kapitalne. Cała piątka rozumiała sie doskonale i zadziwiała dokładnościa podań i dobrze przemyślanemi akcjami.

W pomocy najlepszym był Wilczkiewicz, twardy i nieustępliwy. Boczni spełnili bez zarzutu swe zadanie defensywne i ofensywne.

Obrońcy grali może nieefektownie, ale skutecznie. Zasługą ich, jak i linji pomocy jest wytrzymanie po przerwie naporu Legji i nieustępliwa walka o każdą piłkę. Bramkarz Falkowski spokojny, grał jednak więcej szczęściem, niż umiejętnościami.

Wobec tak świetnego przeciwnika gwiazda Legji przybladła. Wojskowi skonsternowani utratą

w czasie dwu minut dwu bramek

grali do przerwy bardzo słabo. Po przerwie przypuścili generalny szturm, kiedy jednak nie mogli nic wskórać i w dodatku brakło im szczęścia, musieli skapitulować.

Obydwaj bramkarze Żukowski i Adamowicz nie mogą zawodów ostatnich zaliczyć do szczęśliwych w swej karjerze. Obrońcy nie mogli sobie poradzić z szybką grą napastników Garbarni, zwłaszcza, że słaba gra pomocy zwaliła na ich barki zbyt dużo roboty.

Z napastników najniebezpieczniejszy był Nawrot, który wydostawał się od czasu do czasu z pod czułej opieki tyłów przeciwnika. Ciszewski za wolny i niedokładny w podaniach, Wypijewski unieszkodliwiony przez Skwarczewskiego, a prawa strona słaba, oto obraz kwintetu Legji.

Sędzia p. Bira nie dostroił się niestety do wysokiego poziomu zawodów. Zbytecznie przerywał grę odgwizdując urojone faule i offsidy a jego drobiazgowość przy biciu rzutów wolnych była niekiedy śmieszna.

Garbarnia: Falkowski; Konkiewicz, Bill, Skwarczewski. Wilczkiewicz, Nagraba; Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator.

Legja: Żukowski (Adamowicz); Martyna, Ziemian; Brożek, Cebulak, Nowakowski; Rostkowski, Przeździecki, Nawrot, Ciszewski, Wypijewski.

Pierwsze minuty gry toczą się już w bardzo szybkiem tempie i jasnem się staje, że nie długo trzeba będzie czekać na pierwszą bramkę. Smoczek wypuszcza Batora, ten mija Martynę, ale oddany strzał idzie w aut. Maurer mimo naporu Ziemiana i Nowakowskiego zostaje przy piłce, ale również strzela w aut.

Legja nie pozostaje dłużna i Ciszewski w 8 min. wystawia prostopadle Przeździeckiego, który strzela w aut. Dribling Nawrota i jego bieg z piłką też mija bez rezultatu. Wreszcie przychodzi pierwsza bramka.



GARBARNIA — LEGJA 3:0.
Jeden z przebojów Riesnera kończy się autem. Od lewej: Adamowicz (L.), Riesner (G.), Ziemian (L.), Pazurek (G.), Brożek (L.).

Strzela ją w 15 min. Smoczek, dobijając daleki strzał Pazurka, odparowany przez Żukowskiego.

Piłka wraca na środek, skąd otrzymuje ją Bator i po solowym biegu strzela ukośnie drugą bramkę. Chóry zwolenników Legji milkną, a Garbarnia zaczyna gnieść. Mimo to Nawrot przebija się pod bramkę przeciwnika, ale Bill wybija mu piłkę z pod nóg w chwili strzału—na korner. Maurer i Riesner demonstrują parę klasycznych zagrań i w 26 min. strzał Maurera broni Adamowicz, który zastąpił Żukowskiego, a w 28 min. Riesner oddaje daleki strzał w słupek, piłka zmienia kierunek, wędruje do Batora, który

poraz trzeci

umieszcza ją w siatce.

W 32 min, wolny dla Legji kończy się główka Ciszewskiego w aut, a w 35 min. ten sam gracz znów nie trafia do bramki. W 38 min. Maurer drybluje kilku przeciwników wprowadzając zamieszanie wśród obrony Legji. W tym okresie gry zwraca uwagę doskonałe ustawianie się pomocników Garbarni.

W 40 min. niebezpieczna sytuację dla Legji wyjaśnia Konkiewicz dalekim wykopem.

Po przerwie Ciszewski strzela w 4 min. na bramkę. Falkowski wybija piłkę w pole, Rostkowski strzela w słupek i wreszcie Wypijewski kończy autem. Szczęście uśmiecha sie znów do Garbarni, gdyż gwałtownie atakująca Legja nie może nic zdziałać.

W 9 min. piękny strzał Nawrota chwyta Falkowski. W 10 min. Nawrot strzela w mur graczy Garbarni, a Ciszewski w słupek. Legja przesuwa

Martynę do ataku,

ale i to nie wiele pomaga. W 17 min. Nawrot znajduje się sam przed bramką i nie umie tego wykorzystać. Przewaga Legji zaznacza się dużą ilościa kornerów. Po jednym z nich Ciszewski strzela głową, ale Falkowski broni, a Martyna strzela tuż nad poprzeczkę.

Tymczasem Garbarnia zaczyna znów przychodzić do głosu i Riesner wykłada dobrze Maurerowi, a strzał tego gracza broni dobrze Adamowicz. W 33 min. kombinacja Riesner, Maurer. Pazurek kończy się autem, a wolnego za ręką Martyny strzela Riesner w aut. W 42 min. przebija sie Nawrot i strzela w róg, ale Falkowski udaną robinzonada unicestwia ostatnią próbę zdobycia honorowej a tak należącej się Legji bramki.

Najuch znów zadziwia Warszawę

Dobra forma M. Stolarowa w walce z leworękim mistrzem rakiety

Trzydniowy pobyt Najucha w Warszawie, został przedłużony o jeden dzień, z powodu przymusowych przerw, wynikłych z niepogody. Ten dodatkowy dzień, poniedziałek, będzie zarazem kulminacją pokazu, gdyż Najuch spotka się z Tłoczyńskim.

Świetny trener niemiecki zademonstrował wszystkie znane już nam walory, w jeszcze lepszem wydaniu. A więc szybką, agresywną grę z głębi kortu, doskonałą technikę, nieskazitelne ustawianie się, wzorowy serwis, panowanie nad placem, pierwszorzędną rutynę i taktykę.

Maks Stolarow obuchem tylu walorów nie został zmiażdżony. Gdy padały nań serje ciężkich, szybkich, plasowanych piłek, kapitulował po kilkakrotnej ich wymianie, wymiana ta stała jednak na bardzo wysokim poziomie. A czasami riposta zaskakiwała Najucha wprowadzała w zdumienie i wywoływała entuzjazm widzów.

Prowadzenie gry zmieniało się jak w kalejdoskopie, stale trwała walka dwu nieustępliwych ofenzyw. Maks Stolarow nie wytrzymywał najczęściej ciągłego napięcia nerwów, któregο wymagała ta walka w szalonem tempie i popełniał błędy... przegrywał, ale przegrywał w pięknym stylu.

W miarę zresztą posuwania się meczu, Stolarow stawał się coraz równorzędniejszym przeciwnikiem, a w trzecim secie zwycięstwo Polaka wisiało na włosku. Kto wie, czy nie odebrało mu go krzywdzące orzeczenie sędziego, który dla zwrócenia uwagi galerji, poświęcił dobrą i decydującą piłkę gracza polskiego.

Wynik brzmiał 6:1, 6:2, 7:5.

Z graczem tak rutynowanym jak Najuch, wygrać można tylko bezbłędną grą. J. Stolarow, nawet w grze z łatwiejszym przeciwnikiem popełnia dużo błędów. To też mecz niedzielny Najuch — J. Stolarow był formalnoścą, w której wyróżniło się parę świetnych zagrań przy siatce Polaka i znów piękna ofensywa zawodowca, 6:3, 6:2, 6:2.

Taką samą formalnością był jednak mecz J. Stolarow — Stubbe. Trener Legji ustępował zdecydowanie Polakowi, który znaczną ilość błędów, kompensował jeszcze większą ilością doskonałych ataków przy siatce.

Wynik brzmiał 6:3, 6:2, 6:2.

W grze podwójnej zmierzyli się Najuch, Stubbe z braćmi Stolarow z wynikiem 6:4, 11:9, 2:6, 3:6. Gra była dość chaotyczna, obok wielu przepięknych zagrań, krótkich spięć i improwizacyj, przyniosła też momenty zupełnie blade. Polacy grali głównie na Stubbego, unikając Najucha. Jerzy miał wiele świetnych piłek, ale psuł też dużo.

W niedzielę rozegrano spotkanie Najuch, Stubbe — Tłoczyński, J. Stolarow 8:7. Nowa kombinacj Polska, wypróbowana w Norwegji i Danji, zapowiada się obiecująco. Niestety, deszcz przerwał ciekawe spotkanie.

Ostatni występ Najucha odbędzie się w poniedziałek o godz. 3 popoł. W programie mecz Najuch — Tłoczyński, oraz Najuch, Stubbe — Tłoczyński, J. Stolarow.



NAJUCH I MAKS STOLAROW
zmieniają plac w czasie meczu zakończonego zwycięstwem trenera berlińskiego.

Ruch -- Warta 2:0

Nieciekawy mecz śród deszczu

KATOWICE, 6.9. (Tel. wł.) — W Wielkich Hajdukach na boisku mającem na horyzoncie las kominów, w ponury dzień, jakby późnej jesieni, pod flagami klubowemi miotanemi silnym wiatrem stanęły do walki o punkty ligowe dwie twarde drużyny: poznańska Warta i miejscowy Ruch. Mimo silnego chłodu i zapowiadającego się deszczu, publiczność zjawiła się w liczbie przeszło 2.500, wielu przybyło nawet z Zagłębia Dąbrowskiego.

Płatający jednak figle los odprawił zziębniętą i zmoczoną publiczność z pewnem niezadowoleniem do domu, gdyż zawody nie przyniosły spodziewanych wzruszeń. Warta: Fontowicz; Śmiglak, Scherfke I; Sroka, Wojciechowski, Przykucki; Radojewski, Kniola, Scherfke II, Banaszkiewicz, Andrzejewski. Ruch: Mazur; Kusz, Kacy; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Włodarz, Sobota. Peterek, Buchwald i Urban.

Grę rozpoczęli zieloni, z miejsca atakując gospodarzy, ci jednakowoż odbierają piłkę i przenoszą szybko atak na pole Warty, oddając strzał groźny, lecz idący ponad poprzeczkę. Ta poprzeczka w tym meczu wogóle zawadzała Ruchowi, conajmniej 10 strzałów zmarnowano w ten sam sposób. Ruchowi walnie pomaga wiatr wiejący z boku z lekkim kątem przeciw Warcie. To też piłka wykopywana przez bramkarza Ruchu pada często prawie pod bramkę Warty, do której to okoliczności dostosowuje się atak Ruchu. Doskonałym w nim był Urban na prawem skrzydle, który dwoił się i troił na boisku, zawsze pewny podania, niezawodny przy przyjmowaniu piłki i chytry w kiwaniu przeciwnika. On też w 20-ej minucie wykorzystuje odpowiedni moment i zdobywa pierwszą bramkę. Fontowicz nie był w stanie obronić tego strzału.

Gra toczy się w dalszym ciągu przy przewadze Ruchu. Warta próbuje wyrównać, lecz kończy się tylko na próbach.

Zmiana stron przynosi na chwilę tylko poprawę sytuacji dla Warty, która grając obecnie z wiatrem, częściej przebywa na polu Ruchu. Jednakowoż wiatr zamienia się na dość silny deszcz który tnie graczy lodowatemi kroplami. Ślązacy przyzwyczajeni do gry w każdą pogodę nie zwracają uwagi na tę okoliczność. poznaniacy natomiast tracą nerwy, grają jakby niechętnie.

Zmienne ataki doprowadzają do paru fauli, zamienionych w dwa karne przeciw Warcie, których Ruch nie wykorzystuje. W dalszym ciągu gry Ruch doprowadza do ogromnego zamieszania pod bramką Warty i wyzyskując sytuację zdobywa znowu przez Urbana bramkę w 28-ej minucie. Warta nie traci animuszu i stara się uzyskać chociażby honorową bramkę. Szybko zapadający zmierzch i wzrastający deszcz uniemożliwia te zamiary.

O całości gry trudno mówić. Obydwię drużyny nie miały dobrego dnia. Gracze Ruchu byli jednak pracowitsi na boisku. więcej celowo grali, chociaż nie pokazali nic nadzwyczajnego. U Warty były przebłyski dawnej świetności, jednakowoż brak było wykończenia. Sędzia p. Wardęszkiewicz bardzo dobry i ruchliwy

BUDAPESZT, 6.9 (Tel. wł. Przegl. Sport.) — W dn. 3 września rozpoczął się międzynarodowy turniej o mistrzostwo Węgier. Udział w tym turnieju biorą (rozstawieni): Menzel, Kehrling, Kawachi, Satoh, Nowotny, Berthet, Wuarin, Wodicka, a ponadto Schäffer, Kukuljevic, Siba. Eiferman, Brosch, Mishu, Baworowsky, a z Polski: Jędrzejowska i Wittman.

Zawodnicy polscy spisują się bardzo dobrze. Wittman pokonał Węgra Majorosa 6:0, 3:6, 6:1, Baworowskiego 6:3, 3:6, 5:7, 6:3. 6:1 i uległ rozstawionemu Bertherowi (zwycięzcy Lesueura) 6:4, 6:4. Jędrzejowska po zwycięstwie w pierwszej rundzie pokonała Jugosłowiankę Schränger 6:1, 6:3. W grze mieszanej Polacy pokonali parę Horwat—Drjetomszky 5:7, 6:2, 6:3 i silną parę Lates Csilla (Węgry), Wuarin 6:3, 6:3. W grze pojedyńczej Jędrzejowska powina spotkać się w finale z Hammer.

LWÓW, 6.9. (Tel. wł.) — W finale gry pocieszenia turnieju tennisowego o mistrzostwo Polski spotkali się Altschüller i Pohoryles. Zwyciężył Altschüller 3:6 6:1, 6:4 2:6, 6:3.

Wpław przez Poznań

POZNAŃ, 7.9. (Tel. wł. Przegl. Sp.) Czwarty wyścig wpław przez Poznań (5 km), rozegrany wczoraj na Warcie był ostatnią imprezą pływacką kończącego się sezonu. Ze względu na przejmujące zimno, wiatr i niską temperaturę wody, bieg nie miał przebiegu tak interesującego, jak w latach poprzednich. Na zgłoszonych 88 zawodników. startowało 62, z których 35 ukończyło wyścig, reszta ustąpiła z powodu niskiej temperatury.

Główny faworyt Lisewski (HCP) na 300 metrów przed metą wycofał się z powodu kurczu w nodze. Wyścig wygrał zupełnie niespodziewanie Kaniak (Unja), który pokrył dystans w czasie 53:37,8 przed Matuszewskim II 55:08,5 i Ranchlutem (HCP).

W konkurencji pań zwyciężyła długodystansowa mistrzyni Polski Antkowiakówna (Warta) w czasie 57:01.2 przed Kreczmanówną (SV), która prowadziła do połowy trasy, oraz Kolasińską (SV).

W punktacji drużynowej pierwsze miejsce z 26 punktami zajęła Warta w składzie Matuszewski II, Jabin, Antkowiak i Porankiewicz, zdobywając po raz drugi puhar „Ilustracji". Drugie miejsce przypadło drużynie HCP

Kolarski wyścig sztafetowy w Poznaniu o puhar miejscowego komitetu WF i PW odbył się na trasie 105 km. Trasa prowadziła z Poznania przez Kórnik, Bnin, Czempin, Stęszew, Żabikowo Pozn. Startowało 8 sztafet. Pierwsze miejsce zajęła drużyna HCP w składzie Lange Mieczysław, Falkenstein, Wachowiak, Skowroński i Kluj w czasie 3 godz. 46 min., drugie miejsce zajęła HCP II, 3) Kolejowe PW, 4) P.T C.M. II. Drużyna Cegielskiego zdobyła nagrodę po raz trzeci z rzędu.



FELIKS WIĘCEK
domniemany triumfator wyścigu Do Morza, zdystansowany na ostatnim etapie przez Kłosowicza wpada na tor dynasowski.

BRZEŚĆ n/BUGIEM. 6.9. — Tel. wł. Spotkanie między drużynami 82 p. p. (Brześć) i 76 p.p. (Grodno) — zakończyło się zwycięstwem Brześcia w stosunku 3:2 (1:0). Bramki dla zwycięzców strzelili: Stankiewicz (2), Gierosz (1), dla pokonanych jedna bramka padła z karnego, drugą zdobył prawy łącznik. Najlepszym na boisku był Gwoździński obrońca z 82 p. p. Sędziował p. Moniak z Lublina. Publiczności sporo.



POLONIA — WARSZAWIANKA 4:1.
Fert (W) walczy z Malikiem i Wiśniewskim (P).

Z Gdyni do Warszawy

Kłosowicz wygrywa wspaniałym finiszem wyścig do morza przed Więckiem i Targońskim

Dni odpoczynku kolarzy w Gdyni poświęcone były m. in. uroczystości zaczerpnięcia wody z morza do urny, którą zwycięzca wyścigu wręczy Panu Prezydentowi.

W piątek o godz. 9 m. 57 wystartowujemy w kierunku Grudziądza. Na starcie 45 kolarzy. Szosa po całonocnej ulewie śliska i ciężka, pomimo to zawodnicy z miejsca ruszają energicznie.

Na trzydziestym kilometrze za Gdynią „Telis" rozpoczyna serję defektów przebijając trzy gumy. To samo spotyka Oleckiego i Hofszneidera, któremu na dobitkę wóz staje w poprzek drogi i kolarz ten łamie sobie koło.

Michalak jadący dotąd w czołowej grupie, zrezygnowany odpada na dalekie ostatnie miejsce. Defekty nie oszczędzają nikogo.

Czołówka z Więckiem, Korsak-Zaleskim, Kłosowiczem i Kołodziejczykiem na czele pędzi naprzód, goniona przez świetnego kolarza toruńskiego Kozłowskiego, za którym wyciąga się Daniel, a za nim w odstępie 800 m. goni Targoński. Pościg trwa długo, wreszcie po 3 godz. do przodującej czwórki dochodzi Kozłowski, mając za sobą Daniela, a w 20 min. później i Targoński.

Ostatnie kilometry nie przynoszą żadnych niespodzianek. Wreszcie wpadamy do Grudziądza. Pomimo powszedniego dnia na przedmieściach tłumy publiczności, głośnemi oklaskami witają zwycięzców. Ostatni kilometr oznaczony olbrzymią niebieską chorągwią doskonale orientuje zawodników. Zacięta walka rozgrywa się pomiędzy Korsak - Zaleskim, Więckiem, Kozłowskim i Targońskim. Zwyciężył pierwszy mając za sobą Targońskiego. Czas 6 godz. 40 m. 8 s.; trzeci Więcek; czwarty — Kozłowski; piąty — Kołodziejczyk (ten sam czas); szósty Kłosowicz; 7— Daniel; 8— Heinrych; 9) Bartożek, 10 — Wasilewski.

Etap piąty Grudziądz — Toruń — Włocławek 143 klm. zdawał się być najłatwiejszy. Tymczasem straszliwa wichura przechodząca w niektórych miejscach w huragan uczyniła wyścig niezwykle ciężkim. Po kilku kilometrach inicjuje, zdawałoby się beznadziejną ucieczkę, Kłosowicz, a za nim Moczulski i po kilku minutach zawodnicy ci giną nam z oczu. Pościg organizują Więcek i Korsak-Zaleski. Zażarta walka trwa na całym 143 klm. dystansie. Przestrzeń pomiędzy uciekinierami, a goniącymi waha się od 3 do 7 minut.

Ostatecznie do Włocławka na tor wpada pierwszy Kłosowicz w 5 godz. 11 m. 40 sek. Walkę o drugie miejsce niezwykle zaciętą, wygrywa Olecki w czasie 5 g. 16 m. 39 s.; trzeci Targoński — 5 g. 16 m. 40 se., 4) Więcek, 5) Kozłowski, 6) Korsak-Zaleski, 7) Lipiński, 8) Wasilewski, 9) Moczulski, 10) Bartożek.

Etap VI Włocławek — Kutno — Sochaczew — Warszawa 185 klm. Przed startem niebo zaciągnęło się ciężkiemi chmurami i zaczyna padać deszcz, który następnie w połączeniu z wichurą, tym razem, na szczęście, sprzyjająca zawodnikom, zamienił się w ulewę.

Na czoło wysuwa się po kilkunastu kilometrach Tropaczyński, Bednarek, Konopczyński i Lipiński. Kolarze ci zyskują kilkaset metrów przewagi, ale na krótko. Po pewnym czasie Więcek zaczyna gonić uciekinierów, a za nim Korsak-Zaleski, Jamroga, Kłosowicz i Moczulski. Czwórka ta szybko odrabia utracone metry i pomimo ulewnego deszczu zdecydowanie wysuwa się na czoło.

Zmoczone i zabłocone rowery odmawiają jednak kolarzom posłuszeństwa. Olecki przebija gumę i odpada. Po 10 klm. dochodzi znów, ale psuje mu się łańcuch i rozstajemy się z nim zupełnie. Podobnemu wypadkowi ulega Kozłowski i Bednarek. Wówczas próbuje uciekać Kłosowicz. Zyskuje 100—200 mtr. Więcek wspierany przez Moczulskiego i Korsaka pędzi za nim, ale odległość pomiędzy uciekinierem, a goniącymi wzrasta i pomimo wysiłków ze strony Więcka, któremu na dobitkę spada łańcuch, Korsaka i Moczulskiego — Kłosowicz oddala się.

Po 30 minutach pościgu Korsak-Zaleski ma defekt w łańcuchu Kłosowicza więc gonią tylko Więcek i Moczulski. Na ostatnich kilometrach przebija gumę Więcek i odpada.

Tymczasem Targoński, prowadzący drugą grupę, zaczyna zwiększać szybkość, wpada w swoje mordercze tempo i mijając przeciwników jednego za drugim, stale poprawia sobie miejsce. Ostatecznie na tor dynasowski wpada pierwszy Kłosowicz, wygrywając etap (6 g. 59 m. 28 s.) i cały wyścig. Drugi ukazuje się Moczulski z czasem 7 g. 01 m. 58 s., 3) Więcek I, 4) Targoński E., 5) Kołodziejczyk, 6) Konopczyński Wł., 7) Wasilewski, 8) Bednarek, 9) Olecki, 10) Kozłowski

W ogólnej klasyfikacji punktacja brzmi: 1) Kłosowicz (T. Z. S. Łódź) czas 41 g. 46 m. 09 s., 2) Więcek F. (Kolej. Przysp. Wojsk.) 41 g. 48 m. 42 s., 3) Targoński I (Legja) 41 g. 51 m. 49 s., 4) Kozłowski (Gryf Toruń) 42 g. 07 m. 39 s., 5) Kołodziejczyk (Resursa Łódź) 42 g. 21 m. 23 s., 6) Korsak-Zaleski (W. T. C.) 42 g. 22 m. 22 s., 7) Olecki (Legja) 42 g. 25 m. 23 s., 8) Daniel (Rewera Stanisławów) 42 g. 40 m. 16 s., 9) Moczulski (W. T. C.) 42 g. 50 m. 13 s., 10) Heinich (Sokół Pakość) 42 g. 51 m. 21 s.

Na specjalne podkreślenie zasługuje niezwykła ambicja większości zawodników, którzy pomimo niesprzyjających warunków w ogromnej większości wyścig ukończyli.

Po wyścigu w salach Warsz. Tow. Cykl. nastąpiło uroczyste wręczenie nagród i serdeczne pożegnanie się uczestników i organizatorów wyścigów.

Fr. Szymczyk.

O mistrz. Śląska. W ubiegłą niedzielę zakończył swoje rozgrywki mistrz Śląska K. S. Naprzód (Lipiny) bijąc w ostatniem spotkaniu eksligową drużynę IFC w stosunku 2:1 (1:0). Drugi mecz ligi okręgowej Śląsk (Świętochłowice) — K. S. Chorzów zakończył się zwycięstwem Śląska w stosunku 4:1 (1:1).

Koszykarze Polonji zakwalifikowali się do finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski, bijąc w zawodach międzygrupowych drużynę Makabi (Białystok) 92:8.

Cracovia w koszykówce męskiej pokonała w.o. Naprzód Lipiny.

Derby Lwowa Pogoń -- Czarni 1:1

Nerwowy mecz bez szczególnego wyrazu

LWÓW, 6.9. — Tel. wł. — Czarni: Kasprzak; Olejniczak, Chmielowski; Piłat, Witkowski, Czyżewski; Drzymała, Reyman, Łańko, Konopasek, Koch.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Fichtel; Deutschmann, Kuchar, Hanin; Łagodny, Skowroński II, Zimmer, Kossok, Niechcioł.

Derby lwowskie odbyły się w zwykłym nastroju t. zn. na widowni podniecenie, a na boisku gracze silnie podenerwowani. Na szczęście obyło się jednak bez incydentu, pomijając występy Czyżewskiego i Piłata, u których gra faul przechodzi w stałą manierę. Pozatem na 6 minut przed końcem miał sędzia p. Marczewski z Łodzi zatarg słowny z Deutschmanem.

Gra stała na niskim poziomie, co jest, zdaje się, już cechą wszystkich spotkań ligowych. Czarni mogą wynik remisowy uważać za sukces, tem bardziej, że ani grą ani też przebiegiem zawodów nie mogli wykazać równorzędności z przeciwnikiem, którego wyczyny zresztą nie wywoływały zachwytu.

W drużynie niebiesko - czerwonych nierówno grał napad. W pierwszej połowie miał on jedynie nieliczne kombinacje, podania były przeważnie niedokładne i szybko się rwały. Bardzo słabo wypadła gra skrzydłowych. Łagodny, nieźle wypuszczał piłki, nic umiał jednak wykorzystać dogodnych sytuacyj. Niechciała dawał sobie jeszcze gorzej radę, nie wykazując zrozumienia dla pracy zespołowej i łamiąc się w akcjach celowych. Trójka rozegrała się dopiero po przerwie. Skowroński był dobry, również Kossok odpowiadał zadaniu, pracując w ostatnich 45 minutach bardzo intensywnie. Na Zimmerze znać służbę wojskową. Pomoc była dobra. Kuchar pracował znów niezmordowanie, mając wydatne poparcie w taktycznie grającym Haninie, który należał do jednych z najlepszych na boisku. Deutschmann również odpowiadał zadaniu, dopiero pod koniec nieco się wyczerpał. W obronie Jeżewski osiągał lepszą formę, niż dotychczas, Fichtel bardzo słaby w wykopach, taktycznie dawał sobie nieźle radę. Albański miał jeden niepewny moment, poza tem naogół dobry.

O grze Czarnych można napisać, że była ona obliczona przeważnie na destrukcję, a pozatem usiłowała atakami flankowemi i górnemi podaniami stworzyć niebezpieczną sytuację pod bramką przeciwnika. Udawało się im to do czasu jedynie dzięki odbrej dyspozycji biegowej i sile fizycznej skrzydłowych. W trójce nieźle wypadł Reyman, słabiej Konopasek, a Łańko grał tylko wówczas, gdy otrzymywał piłkę na nogę. Przyziemna kombinacja prawie nie istniała. Conajwyżej inicjowali ją między sobą Reyman i Łańko. Koch i Drzymała mimo to zbytnio nie imponowali, mając mniej, niż zwykle, niebezpiecznych momentów. W pomocy pierwsze skrzypce dzierżyli Czyżewski i Piłat, a szczególnie ten ostatni był jednym z najlepszych w swojej drużynie. Obydwaj boczni pomocnicy grali przytem bardzo nieczysto. Witkowski po przerwie znikł prawie z widoku, nie mogąc sobie dać rady z precyzyjnie już kombinującą trójką Pogoni. Bardzo dobrze spisywał się, jak zwykle Chmielowski. Olejniczak dobry. Kasprzak stanął tym razem na wysokości zadania.

Grę rozpoczyna przeciw wiatrowi Pogoń. Wolny Kossoka o włos tylko mija się z celem. W 7-ej minucie przeprowadza Pogoń pierwszy ładniejszy atak.

Czarni atakują dalekiemi podaniami. W 25-ej minucie Albański podskakuje do wysokości strzału. Koch atakuje go w powietrzu i bramkarz wypuszcza piłkę, którą ma już w ręku. Czarni prowadzą 1:0. Pogoń prze do wyrównania. Rezultatem są jednak trzy rogi niewykorzystane.

Po przerwie Pogoń z miejsca naciera osiągając dwa kolejno po sobie następujące rogi. Akcje jej stają się dokładniejsze, to też napad dostaje się sprawnie pod bramkę. Czarni przeprowadzają dwa ataki, zakończone rogami. W 24-ej minucie Kossok dostaje piłkę, objeżdża dwu graczy i dalekim płaskim strzałem, wyrównywa, czemu wtóruje huragan oklasków. Pogoń podniecona ma teraz swój najlepszy okres. Akcje idą sprawnie, tak że sytuacja Czarnych staje się przykra, lecz wynik pozostaje ten sam.

Widzów około 3.000. Sędziował dobrze p. Marczewski z Łodzi.

Ostatnie wiadomości

LWÓW, 6.9 (Tel. wł.) — We Lwowie zakończone zostały mistrzostwa świata w strzelaniu. Wyniki ostatnich dwu dni były następujące: strzelanie z pistoletu dowolnego: Kreli (Czechy) 536 pkt.; strzelanie zespołowe z pistoletu: Szwajcarja 2608 pkt., 2) Francja 2575; strzelanie zespołowe z karabinu wojskowego: 1) Szwecja 496 pkt., 2) Finlandja 462 pkt.; strzelanie z pistoletu wojskowego: Kalinowski (Polska) 210 pkt. W tej konkurencji Polacy zdobyli 5 pierwszych miejsc. Strzelanie z pistoletu wojskowego t. zw. olimpijskie: 1) Różański (Polska) 197 pkt.; strzelanie drużynowe z karabinu małokalibrowego: 1) Polska 1141 pkt.; strzelanie z karabinu małokalibrowego na 200 mtr.: 1) Podoski (Polska) 278 pkt.; trójbój z karabinu małokalibrowego: 1) Podoski 569 pkt., 2) Rormark (Szwecja).

W klasyfikacji ogólnej wygrała Szwajcarja 7 zwycięstw przed Polską 5 zwycięstw, Finlandją 4 zwycięstwa i Francją 3 zwycięstwa.

W sobotę nadto rozegrany został we Lwowie strzelecki mecz Szwecja—Polska z karabinu wojskowego na 300 mtr. Wygrała drużyna Szwecji, osiągając 840 pkt., podczas gdy Polska miała 756 pkt.

Kombinowana drużyna Warszawy i Łodzi w hazenie w drodze na tournee po Czechosłowacji, rozegrała w Łodzi mecz z reprezentacją miasta, odnosząc wysokocyfrowe zwycięstwo w stosunku 9:2 (6:1)

Właściwa inauguracja sezonu bokserskiego w Łodzi odbyła się w sobotę, międzyklubowym meczem Unionu z Hasmoneą lwowską. Łodzianie bez większego wysiłku odnieśli zasłużone zwycięstwo w stosunku 10:6, a właściwie 10:4. Te dwa punkty różnicy są kwestją sporną. Mecz zresztą obfitował w dużo spornych kwestyj i budził dużo zastrzeżeń, jedno tylko było bezsporne, że goście narazie jeszcze pojęcia o boksie nie mają.

Sensacyjną klęskę poniosła łódzka Makkabi w spotkaniu z Bar Kochbą o mistrzostwo klubów żydowskich. Obie drużyny wystąpiły do gry w najsilniejszych składach, Bar Kochba ambitniejsza, wygrała wysoko 0:5.

Makkabi warszawska gościła w sobotę w Łodzi, rozgrywając spotkanie towarzyskie z Hakoachem. Łodzianie, w osłabionym składzie, odnieśli zasłużone zwycięstwo w stosunku 5:3. Makkabi reprezentowała poziom klasy B.

LWÓW, 6.9. (Tel. wł.) — Wyścig kolarski Lwów—Stryj—Lwów na trasie 140 km. zakończyły się zwycięstwem Kiessla w czasie 4:43,44 przed Kiczkiem. Zawody lekkoatletyczne dały wyniki: 60 i 100 m. Śliwak 6,7 (rekord polski) i 10,9, tyczka: Lichtbaum 3,43, kula i dysk: Wójcik 11,19 i 34,31, 4x100 Pogoń 45,7, wwyż: Niemiec 163.

WILNO, 6.9 (Tel. wł.) — Bawiła tutaj piłkarska drużyna warszawskiej Gwiazdy, która pokonała Makabi 5:2 (4:1), a w spotkaniu rewanżowem przegrała 4:1 (2:1).

Dwa mecze o wejście do Ligi

RKS -- Podgórze 5:3, Legja -- Skra 5:1

RADOM, 6.9. — Tel. wł. — RKS — Podgórze 5:3 (3:0). RKS, uznany wreszcie definitywnie za mistrza okręgu kieleckiego, pokonał i na swem boisku mistrza Krakowa. Świetny start w pierwszej połowie zapewnił radomiakom 3 bramki, zapoczątkowane w 4 m. przez Miszczaka. Gra żywa, ostra i emocjonująca. Przez 60 m. trwa zupełna przewaga RKS, mimo, że gra on przeciw wiatrowi. Radomiacy wykazują dużo energji przebojowości i ciągu na bramkę. Podgórze dobre technicznie, bez wykończenia pod bramką, swą grą niecelową nie zaimponowało. Jak na Kraków to zamało.

W pierwszej połowie, przy słabej przewadze RKS bramkarz Potkański broni podwójną robinsonadą dwa niebezpieczne strzały. Po przerwie przez pierwszy kwadrans RKS ma przewagę. Ostatnie półgodziny należy do Podgórza, przynosząc szereg emocyj. W 20 min. przy stanie 4:3, wyrównanie wisi na włosku. W tym czasie RKS gra w dziesiątkę. Ostatni atak RKS przynosi mu nawet karny, przytomnie zamieniony w bramkę przez Matyjaszewicza.

Najlepszy na boisku Pietrzykowski. Sędzia p. Mosiński, b. dobry.

POZNAŃ, 7.9. (Tel. wł. Prz. Sport.) Po udanym starcie w Toruniu Legja gościła u siebie na stadjonie miejskim mistrza Warszawy i zwyciężyła go po żywej i zaciętej walce 5:1. Mimo wysokocyfrowego zwycięstwa, gra mistrza Poznania w całości nie mogła zadowolić. Najlepszą częścią drużyny był szybki atak, w którym na specjalne wyróżnienie zasłużył Mazgaj, z wypracowania którego padły wszystkie niemal zdobyte bramki. Skra reprezentowała się jako zespół szybki i ambitny, o dużych jednakże brakach

Serję bramek dla Legji rozpoczął Biederman w 10-ej minucie. Błażałek miał piłkę w ręku, lecz ją wypuścił. W 37-ej minucie ten sam gracz, z pięknej centry Mazgaja strzela drugą bramkę, a na minutę przed połową gry Chmielewski, po rzucie z rogu, efektowną główką zdobywa trzeci punkt. Po pauzie pierwsza minuta notuje honorowy punkt dla Skry, zdobyty przez Smosarskiego. W 9-ej minucie Konopa zdobywa z volleya czwartą bramkę. Piątą bramkę strzela ten sam gracz w 25-ej minucie po ładnie przeprowadzonej kombinacji ataku. Rogów 6:2 dla Legji. Sędzia por. Brzeziński.

Mistrzostwa piłki wodnej

Mistrzostwa Polski w piłce wodnej, organizowane przez kluby Cracovię i Makkabi, zgromadziły na starcie w Parku Krakowskim 4 drużyny — AZS, Cracovię, Unję i Makkabi. Przy niepewnej pogodzie i nikłej frekwencji publiczności poszły na pierwszy ogień w sobotę 2 mecze: Cracovia — AZS i Unja (Poznań) — Makkabi.

Wynik pierwszego meczu 3:2 dla Cracovii był niespodzianką, ale Krakowianie zwyciężyli zasłużenie. Bocheński z miejsce uzyskuje piłkę, ale Duszyński oddaje ją do ataku Cracovii. Kratochwila psuje akcję Sienkowskiego faulem na polu karnym i z rzutu karnego zdobywa Cracovia prowadzenie. Po wzajemnych zmaganiach wyrównuje AZS przez Bocheńskiego. Po pauzie Kowalski strzela drugą bramkę z podania Rupperta, wyrównuje Kratochwila i na minutę przed końcem Kot z przeboju strzela decydujący punkt.

Sędzia p. Szteinberg. Wyróżnili się z AZS, ostro grający Kratochwila i Bocheński, z Cracovii: Trytko, Duszyński i Kot.

Mecz Makkabi z Unją był zabawką kota z myszą, przyczem krakowianie, nie wysilając się, zdobyli do pauzy 5 punktów. Ritterman dwie i bracia Soldingerowie zdobyli po jednej bramce, a Goldsztein dwie. Po pauzie poznańczycy wyszli po niefortunnym debiucie do pauzy z wody i sędzia p. Piernikarz odgwizdał walkowerem 5:0.

W drugim dniu mistrzostw Cracovia pokonała zdecydowanie słabą drużynę poznańskiej Unji w stosunku 11:1 (4:0). Krakowianie wystąpili w pełnym składzie. Bramki padły w odstępach dwuminutowych. Na wyróżnienie zasługują w Cracovii Boczar i Trytko, w Unji Michalek. Sędzia p. Steinberg.

Oczekiwane z zainteresowaniem spotkanie mistrza Polski Makabi z AZS zakończyło się pewnem zwycięstwem lepszych technicznie krakowian, którzy już do pauzy uzyskują prowadzenie przez Rittermana, strzelającego dwukrotnie i Goldsteina. Po pauzie AZS trzyma się lepiej, co go nie mogło uchronić od utraty dalszych punktów, zdobytych przez Rittermana i Soldingera. Bocheński z karnego zdobywa honorowy punkt.

Trzeci mecz był do pewnego stopnia rehabilitacją drużyny poznańskiej Unji. Grając bowiem w 6-tkę z powodu choroby Antoniewicza, poznańczycy stawili 7 graczom AZS silny opór i kończąc mecz w 4-kę uzyskali stosunek 1:9. Bramki dla AZS zdobyli Bocheński (4), Kratochwila (3), Matysiak i Karpiński. Sędzia p. Ritterman I.

Derby Krakowa w waterpolo Makabi—Cracovia, gdyby nie słabe sędziowanie p. Piernikarza, nie odróżniającego fauli i nie trzymającego się przepisów, wypadłyby o wiele lepiej. Przykry incydent próby wrzucenia sędziego do wody przez oburzoną publiczność był zgrzytem turnieju.

Cracovia bez Sieńkowskiego, Makabi bez Schoenfelda. Tuż po rozpoczęciu Kot przebija się przez Soldingera i strzela pierwszą bramkę Wiatrakowi. Makabi po minucie wyrównuje przez Rittermana. Prowadzenie uzyskuje Goldstein. Po pauzie obie drużyny grają ostro i Ritterman zdobywa dalsze dwie bramki, poczem sędzia naciskany przez publiczność dwukrotnie odgwizduje mecz przy stanie 4:1. Publiczność zaczyna opuszczać pływalnię. Tymczasem po przerwie czterominutowej sędzia rozpoczyna grę i wobec niezjawienia się na starcie Cracovii odgwizduje jej zakończenie.

Mistrzostwo zdobyła Makabi, na drugiem miejscu Cracovia, na trzeciem AZS Warszawa.

Ł. K. S. miażdży Lechję 7:0

Lwowianie kompletnie zawodzą. Mecz śród nieustannej ulewy

ŁÓDŹ, 6.9. — Tel. wł. — W strasznych wprost warunkach atmosferycznych rozegrano spotkanie ligowe Ł. K. S. — Lechja. Pierwszy występ benjaminka Ligi Łodzi wypadł dla niego wręcz kompromitująco. Dziwiono się, jak drużyna tak słaba, mogła pokonać Wisłę, Legję i Polonję na ich własnych boiskach. Wszak lwowianie grają tak prymitywnie, jak żadna dotąd drużyna ligowa. Istotnie dużo ambicji i samozaparcia się składają oni w grę, ale umiejętności ich są zastraszająco skąpe, przytem grzeszą oni najwięcej pod względem taktycznym. Możliwe, że do tak wysokiej klęski przyczynił się

brak najlepszych dwu graczy: Pająka i Rusieckiego.

Nie zmienia to jednak opinji o gościach, jako o zespole beznadziejnie słabym. Nie mogli oni prócz ambicji i stosunkowo dużej szybkości absolutnie nic przeciwstawić gospodarzom, którzy w opinji publicznej musieli się zrehabilitować po zeszłotygodniowej porażce w Warszawie z Legją.

ŁKS grał tym razem dobrze i przy nieco lepszej kondycji strzałowej napastników i bardziej ofensywnym systemie pomocy wygrałby z pewnością

w stosunku dwucyfrowym.

Przed sędzią p. Rumplerem z Krakowa stanęły obie drużyny w następujących składach. Lechja: Zborowski; Oracz, Mielnicki; Pierczak, Wasiewicz, Dmytrowicz; Schusterschütz, Aseńko, Czudżak, Kruk i Kopeć.

ŁKS: Frymarkiewicz; Karasiak, Gałecki; Jańczyk, Trzmiela, Jasiński, Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Sowiak, Król.

Przed rozpoczęciem zawodów nastąpiło powitanie gości przez prezesa Konopkę. Grę zaczyna energiczny atak lwowian, prowadzony lewem skrzydłem. ŁKS rychło się rewanżuje akcję inicjują Sowiak i Król, sytuację jednak zaprzepaszcza Durka, który nie pilnuje pozycji. Pierwsze 10 minut należą do gospodarzy, poczem goście na chwilę dochodzą również do głosu i kilka razy są pod bramką Frymarkiewicza. W tej fazie odznaczają się żywą grą Aseńko i Czudżak.

Deszcz zaczyna padać coraz obficiej. Teren gry staje się coraz trudniejszy.

Goście powoli opadają na siłach. Atak ŁKS prze energicznie naprzód i ma kilka doskonałych momentów. W 25-ej minucie z dośrodkowania Durki Sowiak z bliskiej odległości zdobywa prowadzenie dla gospodarzy. Wynik ten jednak długo się nie utrzymuje. W 2 minuty później rezultat powiększa Herbstreich zdobywając główką efektowną bramkę z ładnego podania Króla. ŁKS zachęcony sukcesem idzie energicznie naprzód i w chwilę później Herbstreich z wysunięcia Tadeusiewicza zdobywa trzecią bramkę. Gra toczy się

bez przerwy

z powodu zapadającego zmroku, przyczem deszcz przechodzi w ulewę. W dalszym ciągu trwa przewaga ŁKS. Szereg dogodnych sytuacyj podbramkowych zaprzepaszcza najsłabszy gracz w drużynie Tadeusiewicz. Ładne dośrodkowanie Durki wykorzystuje przytomnie Tadeusiewicz, zdobywając główką czwartą bramkę. W chwilę później z wysunięcia Króla Sowiak znów powiększa rezultat. Czerwoni są cały czas przy piłce. Następuje wypad trójki środkowej gości i Asenko oddaje pierwszy groźniejszy strzał na bramkę łodzian, z trudem obroniony przez Frymarkiewicza. Piłka szybko wraca jednak na pole gości i z dośrodkowania Herbstreicha Sowiak zdobywa szóstą i wkrótce potem siódmą bramkę.

Z drużyny zwycięskiej wymienić należy słabą grę Tadeusiewicza, defensywny system gry w pierwszej połowie Jasińskiego i Trzmieli. Bramkarz i obrońcy grali bezbłędnie. W pomocy najlepszy Janczyk. W ataku szereg pięknych posunięć widzieliśmy u Herbstreicha i Durki. Dobrze się spisał Król. Podkreślić należy przytomność i dobre ustawiania się Sowiaka. W drużynie lwowskiej trudno kogoś wymienić.

TABELA LIGOWA

1.	Garbarnia	15	21: 9	33:11
2.	Wisła	16	20:12	42:22
3.	Pogoń	15	19:11	30:25
4.	Legja	15	18:12	39:24
5.	Warta	13	16:10	38:19
6.	Ruch	15	16:14	29:31
7.	Polonja	15	15:15	27:30
8.	ŁKS	16	14:18	34:34
9.	Cracovia	15	13:17	24:38
10.	Warszaw.	14	10:18	28:40
11.	Czarni	15	10:20	19:37
12.	Lechja	16	8:24	19:51

Polonia--Warszawianka 4:1

Mecz kompromitujący piłkarstwo warszawskie

Kto miał jeszcze dotąd wątpliwości, że Warszawiankę prześladuje pech w ligowych walkach z Polonią, ten powinien je utracić po sobotnim meczu wymienionych rywalek. Dlaczego wynik brzmiał 4:1 dla Polonii, a nie odwrotnie, tego niesposób usprawiedliwić, podobnie jak kompromitująco niskiego poziomu tych zawodów w samym środku sezonu.

Na boisku Legji popisywało się w ciągu 90 minut bezmyślną bieganiną i kopaniną kilkunastu piłkarzy, reprezentujących prawdziwą klasę tylko wtedy, gdy chodziło o faulowanie przeciwników.

Celowe, dobre podania i celne strzały należały do rzadkości. Wszechwładnie królowała „bomba" i kiksy w chwilach decydujących momentów podbramkowych. Biegano z dziwnym zapałem, driblowano piłkę dopóty, aż przypadkiem nie zatrzymała się ona o cudzą nogę.

Tak przypuszczalnie wyglądać musiałby mecz klasy „C" w małem prowincjonalnem miasteczku, gdyby nie obecność na boisku paru piłkarzy, którzy kazali widowni pamiętać, że chodzi tu o walkę t. zw. zespołów ligowych.

Do elity tej należeli: Bulanow, Szczepaniak i Korngold. Jeżeli i tej garstce zdarzały się błędy, — ich sposób podejścia do piłki i obycia z nią zdradzały zawsze pierwszą klasę piłkarstwa polskiego. To była cała satysfakcja dla widzów.

Drużyny wystąpiły do walki w następujących składach:

Warszawianka: Jachimek; Zarzecki, Wróblewski; Fert, Gazur, Hahn; Korngold, Zwierz II, Kotkowski, Materski, Jung II.

Polonia: Korniejewski; Bulanów, Jelski; Nowikow, Ałaszewski, Seichter; Suchocki, Wiśniewski, Malik, Ogrodziński, Szczepaniak.

Pierwszą bramkę zdobywa Polonia w 6-ej minucie. Szczepaniak centruje zbyt wysoko, lecz Malik głową strzela, a nieudolny bramkarz Jachimek odbija piłkę pięścią do własnej bramki.

Do końca tej części gry trwa zmienna walka w „stylu" określonym na wstępie sprawozdania. Więcej okazji podbramkowych marnuje Warszawianka. Dopiero w 44-ej minucie Materskiemu udaje się ładnie plasowany strzał i piłka grzęźnie w siatce mimo robinsonady Korniejewskiego.

Rozstrzygnięcie meczu pada najniespodziewaniej w ciągu ośmiu minut tuż po przerwie. Decyduje o tem fatalna gra bramkarza Warszawianki, który puszcza kolejno 3 bramki strzelone przez Szczepaniaka (2) i Malika. Zwłaszcza nieudolna obrona rzutu wolnego wystawiła ujemne świadectwo zdolnościom Jachimka.

Przy stanie 4:1 dla Polonii porażka Warszawianki zdaje się być przesądzona. A jednak w ciągu dalszych 37 minut gry pokonani mieli wielokrotnie okazję nawet do wyrównania. Na przeszkodzie temu stanęła impotencja strzałowa ich ataku i bardzo dobra oraz szczęśliwa gra Korniejewskiego w bramce Polonii.

Do kronik tego przykrego meczu zaciągnąć jeszcze trzeba: nieuznaną w 36-ej minucie bramkę dla Warszawianki, wykluczenie Gazura na parę minut przed końcem za ordynarną kopaninę, dzikie ryki zwolenników walczących drużyn na widowni i niedyspozycję sędziego p. Przeworskiego.

Dziesiąty mecz ligowy z Polonią mógł przynieść Warszawiance pierwsze zwycięstwo, aczkolwiek na boisku nie było drużyny lepszej, tylko... dwie gorsze,

Ciekawe szczegóły z raidu Warszawa-Wilno-Warszawa

29-go i 30-go sierpnia odbył się tradycyjny raid tysiąc kilometrowy zorganizowany przez W. K. S. Legja w Warszawie. W raidzie tym brało udział 34 maszyn, z tego najwięcej maszyn marki B. S. A., na której jechali tak znakomici jeźdźcy, jak kpt. Szumowski, Buckley, Dąbrowski, Goldberżanka i Kossowski.

Jednym z ciekawych objawów tego raidu była zażartość zawodników, którzy nawet na maszynach wyjątkowo zniszczonych i zużytych brali udział w raidzie, byleby swoim udziałem i ewentualnemi dobremi wynikami przyczynić się do zdobycia mistrzostwa szosowego Polski na rok 1931.

Kapitan Szumowski naprzykład, jechał na motocyklu B. S. A., ktróy miał za sobą 18.000 kilometrów i wymagał poważniejszego remontu — mimo wszystko zdobył on na tymże zniszczonym motocyklu B. S. A. pierwszą nagrodę w klasie motocykli z przyczepkami do 600 cm. 3.

To samo można powiedzieć o pannie Goldberżance, która na swojej 350 B. S. A. z przyczepką wybrała się na tak poważny raid i zdobyła najlepsze miejsce z pośród zawodnicze.

241

1000 klm. na motocyklach

Warszawa - Wilno - Warszawa

Raid ten obsadzili głównie zawodnicy stołeczni. Z Warszawy wyruszyło 37 maszyn. Na dystansie tysiąca kilometrów odpadło paru zawodników z powodu wypadków i defektów. Groźnych wypadków nie było. Na pierwszym etapie, zrulował mjr. Oczak na motorze z przyczepką: „solista" Koenigil, padając na zakręcie rozbił maszynę. Pecha miał świetny zawodnik warszawski Docha: musiał on skapitulować z powodu pęknięcia widełek. Dobrze spisały się panie Goldberżanka (Łódź) i Rotwandówna (Warszawa), przebywając trasę w przepisanym czasie.

Wyniki raidu są następujące: w klasyfikacji ogólnej motocykli bez przyczepek I miejsce zajął Bernhard (Legja) na mot. litr. 500 cm.; wśród motocykli z przyczepkami najlepszy wynik uzyskał Kossowski (Legja) na mot. o litr. 1000 cm. Nadto kpt. Kosowski osiągnął I m. wśród zawodników warszawskich za regularność jazdy oraz jako I-y wśród wojskowych.

W klasie 350 cm.: I miejsce zajął Barliński (Ostrowiec); II m. — Bienert (Warszawa).

W kl. 500 cm.: — I m. Bernhard (Warszawa), II — Dąbrowski J. (Warszawa); III — Rajchman (Warsz.).

W kl. ponad 500 cm.: I — kpt. Szempliński (Warsz.); II — Dąbrowski R. (Warsz.).

W kateg. motocykli z przyczepkami: w klasie do 600 cm.: Im. — Szumowski (Warsz.). II — Buckley (Łódź), w klasie ponad 600 cm.: I m. — Kossowski (Warsz.), II — Małachowski (Warsz.) Por. Małachowski uzyskał ponadto nagrodę za najlepszy wynik na maszynie polskiej konstrukcji.

Poznań
przed meczem z Italją

Poznań zelektryzowany jest terminem meczu lekkoatletycznego Italja — Polska o puhar króla włoskiego, który odbędzie się na stadionie miejskim w tydzień po zawodach z Czechosłowacja.

P. O. Z. L. A. jest w pełnym ruchu. Utworzył się już komitet honorowy z wojewodą hr. Raczyńskim, sen. Dziewanowskim i prez. miasta Ratajskim na czele. Od 3 b. m. działa już przedsprzedaż biletów, które są tańsze o 20 proc. od biletów w dniu zawodów.

Prezydent Ratajski ufundował wspaniałą nagrodę honorową dla zwycięskiej drużyny. Zainteresowanie zawodami jest kolosalne. Program ustalono jak następuje: sobota 12.9: 400 m. płotki, 100 m., kula, 400 m., wwyż, 1,500 m., oszczep. Niedziela 12.9: 110 mtr. płotki, 200 mtr., dysk, 800 mtr. wdal, 5,000 m., 4x400 m. Punktacja 4 3, 2, 1, w sztafecie 8:4.

Anglja bije Niemcy
List o meczu lekkoatletycznym w Kolonji 8,5:4,5

Kolonja, we wrześniu.

Punktacja spotkań Niemcy — Anglja jest zupełnie oryginalna. Wszystkie konkurencje są drużynowe, za zwycięstwo przyznaje się 1 pkt. Biegi są rozstawne, tylko na 5000 m. jest klasyfikacja drużynowa: najlepszych czterech startujących dla każdej drużyny. W skokach i rzutach sumuje się wyniki, uzyskane przez obu reprezentantów, przy równej sumie decyduje najlepszy wynik.

Spotkanie ostatnie odbyło się w stadjonie reprezentacyjnym w Kolonji; widzów zebrało się około 10.000; organizacja średnia, choć punktualna: na boisku tłumy sędziów, osób oficjalnych i t. p. Startowało 33 Anglików i 32 Niemców (co za szalone koszty takiej ekspedycji!).

Wyniki techniczne: 4x110 z płotkami: Niemcy 59,2, 2) Anglja 59,9. Każda drużyna ma do swej dyspozycji 2 tory obok siebie: bieg odbywa się tam i z powrotem. Anglja prowadzi przez 2 zmiany, poczem Welscher wskutek słabego biegu Harpera, mija go i zyskuje przeszło 10 m., których Burghley wyrównać nie może. Składy: N. — Trossbach, Mölle, Welscher, Beschetznik; A. — Finlay, Tubbs, Harper, Lord Burghley.

Skok o tyczce: 1) Müller (N) 3.80, 2) Ritter (N) 3.70, 3) Ford (A) 3.50, 4) Bond (A) 3.50. Niemcy 7.50. Anglja 7.00.

Rzut dyskiem: 1) Hirschfeld (N) 45.85, 2) Hoffmeister (N) 44.52, 3) Pridie (A) 40.35, 4) Best (A) 32.58 (!). 1) Niemcy 90.37, 2) Anglja 72.93.

Różnica klasy! Hoffmeister b. nierówny; Best beznadziejny.

Sztaftta 4x100 m.: 1) Niemcy — Körnig, Mölle, Borchmeyer, Jonath — 41.1. 2) Anglja — Reid, Saunders, Cohen, London — 41.8 — rek. ang. Piękny bieg Körniga, zmiany słabe!

Sztafeta 4x400 m.: 1) Anglja — Brangwin, Burghley, Hampton Rampling — 3.150 rek. ang., 2) Niemcy — Münzinger, Bergmann, Noeller, Metzner — 3.15.2. Czas drużyny niemieckiej nieprawidłowy, różnica wynosiła przynajmniej 3—4 metry. Anglja prowadziła od startu. Noeller doszedł i finaliści ruszyli razem, ale Rampling biegł wewnątrz i zresztą jest lepszy. Wielka niespodzianka!

Skok wwyż: Turner, Land (A) 1.87, i Börnhöfft, Köpke (N) po 187. Köpke ręka zrzucił 192.

Sztafeta 4x800 m. N — Zimmermann, Lefeber, Dahlmann, Kaufmann 7.45,8; A — Scrimshaw, Horan, Powell, Gutteridge 7.46,4. Bieg był bardzo zajmujący: początek b. powolny, zmianę wygrywa Scrimshaw, zaraz po zmianie Lefeber dochodzi, strasznie ścina (u nas dyskwalifikacja murowana), i nie daje sobie wyrwać prowadzenia; w następnej zmianie Powell dochodzi i zmiana odbywa się równocześnie; ostatnią zmianę prowadzi Gutteridge. Kaufmann atakuje na 200 m. przed końcem i wreszcie mija na prostej. Horan i Gutteridge wyczerpani padają po biegu. Poszczególne czasy Niemców: Zimmermanna 2.01.3, Lefebre i Dahlmann po 1.54.9; Kaufmann 1.54.7. Niespodzianka!

5000 m. druż.: 1) Evenson (A) 14.54.8, 2) Winfield (A) 14.55.0, 3) Burns (A) 14.56,0, 4) Syring (N) 15.09,0 5) Tomlin (A), 6) Kohn (N), 7) Holthuis (N). Anglja 6 pkt, Niemcy 17 p. Petri (N) wycofał się. Co za czasy! Anglicy biegli b. mądrze prowadząc się i dopiero po odpadnięciu Kohna i Holthiusa rozpoczęli walkę między sobą. Finisz obu zwycięzców w tempie 400 m. Międzyczasy: 1000 m. 2.51 m. 1500 m. — 4.20, 2500 m. — 7.23, 3000 m. — 8:56.

Rzut kulą: 1) Hirschfeld (N) 15.63, 2) Schneider (N) 14.60, 3) Howland (A) 13.96 rek. ang., 4) Pridie (A) 12.25. 1) Niemcy 30.23, 2) Anglja 26.21.

4x1500 m. A — Harris, Hedges, Cornis, Thomas 15:55.6 rek. świata, 2) N — Wichmann, Schilgen, Schaumburg, Krause 16:06.0 rek. niem. Wichmann ma przewagi 10 m., która powiększają Schilgen i Schaumburg do 30 m., jednakże Thomas dochodzi i na przeciwległej prostej mija: Krause zupełnie wyczerpany. Czasy Niemców — Wichmann 4:00.0, Schilgen 4:02.4; Schaumburg 4:00,2; Krause 4:03.4. Czas Thomasa 3:54.0.

Skok wdal: 1) Köchermann (N) i Mölle (N) po 720, 3) Cohen (A) 6.72, 4) Edenborough (A) 6.47. 1) Niemcy 14.40, 2) Anglja 13.19.

Sztafeta olimpijska (800 - 200 - 200 - 400). 1) A — Hampson, Reid, Murdoch, Rampling 3:27.0 rek. ang., 2) N — Danz, Körnig, Jonath, Metzner 3:27.2 rek. niem. Hampson ma przewagi 2 m. ale Körnig już prowadzi, a Jonath oddaje z przewagą 3 m., piękny bieg Ramplinga przynosi wygraną.

Ogólny wynik w biegach N — 3 p., A — 4 p., w skokach: N — 2 i pół p., A — pół p., w rzutach: N — 2 p., A — 0 p.

Niemiecki ZLA ma dziwny zwyczaj nieuznawania rekordów ustanowionych zagranicą na zawodach, gdzie niema sędziów niemieckich. Np. rekord Wegenera w tyczce 4.12, ustanowiony w Amsterdamie, został uznany tylko dlatego, że w komisji sędziowskiej był przedstawiciel niemieckiego związku. Niemcy motywują to brakiem zaufania do sędziów zagranicznych.

Przestrzeganie przepisów jest jednak w Niemczech problematyczne. Na zawodach Anglja — Niemcy w Hannoverze (pań) i Kolonji, rzuty odbywały się z kół ułożonych na trawie i zbyt wysokich, a w Hannoverze wszystkie pomiary przeprowadzano taśmą porwaną(!).

Italja — Polska
sensacja bież. sezonu

Włosi przyjeżdżają definitywnie na lekkoatletyczny mecz z Polską do Poznania, naskutek zdecydowanej postawy P.Z.L.A., który zagroził interwencją w I. A.A.F., w razie ponownego zawodu ze strony Włochów.

Na mecz z Italją 12 i 13 bm. w Poznaniu skład tylko w kilku punktach różni się od składu wyznaczonego na Czechów. Przedewszystkiem sztafety 4x100 m. i tyczki niema wogóle, na 4x400 m. pobiegną Iwański, Piechocki, Kostrzewski, Biniakowski, na 100 m. Śliwak zastąpi Koźlickiego, w skoku wdal zamiast Nowosielskiego startować będzie Sikorski. Rezerwowy na 800 m. — Kostrzewski, rezerwowy na 5 km — Mialkas.

Zarząd PZLA otrzymał list od Belgijskiego Związku Lekkoatletycznego, akceptujący definitywnie mecz Polska — Belgja w dniu 11.X w Brukseli. Program zawodów obejmuje: 100, 400, 800 1500, 5000 m, oszczep, sztafeta 400 — 300 — 200 — 100 m. Punktacja 4, 3, 2, 1, sztafeta 4:2.

Notatnik piłkarza

Mecz piłkarski Polska — Jugosławja rozegrany będzie 25 października r. b. Jako miejsce spotkania obrał PZPN Poznań, kursują jednak pogłoski, że Jugosłowianie, wzorem Czechów i Rumunów zażądają, by mecz odbył się w stolicy. W tym przypadku PZPN będzie zmuszony urządzić to spotkanie w Warszawie.

Mecz Polska — Szwecja rozegrany będzie w przyszłym roku w Polsce i P.Z.P.N. zaproponował Szwecji urządzenie tych zawodów w czerwcu.

Liga piłkarska paryska zwróciła się do P.Z.P.N. z propozycją nawiązania oficjalnych stosunków między związkami francuskim i polskim; i jako początek stałego kontaktu zaproponowali Francuzi rozegranie w styczniu 1932 r. w Warszawie zawodów Warszawa — Paryż. P.Z.P.N. postanowił zwrócić się do W.O.Z.P.N. i warszawskich klubów ligowych z prośbą o opinję w tej sprawie, polecając przytem skorzystanie z tej oferty. Fakt, że Francuzi pierwsi zwrócili się do nas jest objawem bardzo pocieszającym.

Sprawa zawodów Leodjum — Kraków, wzgl. Warszawa nie jest jeszcze ustalona, gdyż Belgowie nie skonkretyzowali dokładnie swych warunków.

Trenera objazdowego zamierza obecnie zaangażować P.Z.P.N. Kandydat wybrany będzie po dokładnem zbadaniu wyników wszystkich tegorocznych kursów piłkarskich.

Arczyński, ligowy sędzia krakowski, po dłuższej przerwie powrócił znów do czynnego życia sportowego i wzmocni dzięki temu szeregi arbitrów ligowych.

W związku ze zburzeniem trybuny Cracovii, Zarząd Ligi postanowił dopomóc klubowi krakowskiemu w jej odbudowaniu i zwrócił się w tej sprawie do PUWF oraz do PZPN z propozycją wprowadzenia specjalnych opłat z zawodów ligowych na rzecz Cracovii, podobnie, jak to miało miejsce z Czarnymi.

Członkami Zarządu Głównego Ligi zostali obecnie z ramienia Lechji por. Chimerski, Legji — mjr. Dudryk, Warszawianki — ppłk. Goebel.

Lekkoatletki do Pragi

Skład reprezentacji polskiej na lekkoatletyczny mecz kobiecy z Czechosłowacją (27 września w Pradze) został ustalony w sposób następujący: 60 mtr., Breuerówna, Sikorzanka: 100 m. Breuerówna, Manteuflówna: 200 mtr. Orłowska, Manteuflówna: 800 mtr. Kilosówna, Szuasówna (lub Świderska, o ile uzyska w najbliższym czasie dobry wynik); 800 mtr. przez płotki: Schabówna, Freiwaldówna. Skok wwyż: Manteuflówna, Janowska. Wdal: Sikorzanka, Kwaśniewska. Kula: Jasieńska, Lewinówna. Dysk: Konopacka, Weissówna (rez. Bersonówna). Oszczep: Jasieńska, Kwaśniewska. Sztafeta 4 x 100 mtr.: Manteuflówna, Breuerówna, Sikorzanka, Orłowska.

Mecz lekkoatletyczny Polska — Szwecja jest w stadjum realizacji. W Warszawie bawi znany przyjaciel sportu polskiego p. Brodaty ze Sztokholmu, który nawiązał już w tej sprawie kontakt z PZLA. Mecz ze Szwecją odbyłby się w r. p.

Robotnicze mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce przełożone zostały z 5 i 6 września r. b. ze względu na odbywający się w tym terminie mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja na dzień 12 i 13 września r. b. i rozegrane zostaną w Katowicach. Startować będą wszyscy lekkoatleci polscy, którzy brali udział w reprezentacji robotniczej Polski na II Olimpjadzie Robotniczej w Wiedniu, z Zybertem, Ruskiem i Wenclówna I na czele.

Walasiewiczówna, w Ameryce — Miss Stella Walsh, wystąpi na Olimpjadzie w barwach Stanów Zjednoczonych, jak podaje nowojorski „Times". Walasiewiczówna złożyła podanie o przyznanie jej obywatelstwa, które jakoby miała już uzyskać.

Witold Gledgowd, wszechstronny lekkoatleta Polonji stołecznej doznał wylewu krwi w udzie w czasie zawodów Zw. strzeleckiego w Białymstoku.

SKRZYNKA POCZTOWA

P. A. Ett., Łuck. Prosimy o bezstronne oświetlanie faktów. Kluby mają zawsze pretensje o sprawozdania.

P. Stefan Fab., Kraków. Prosimy o przysłanie rachunku za zdjęcia, z podaniem numerów.

P. Ch. R., Wołomin. Informacyj od autorów anonimowych nie umieszczamy.

„Adept kolarski", Bielsk podl. Radzimy zapoznać się z książką inż. Franciszka Szymczyka: „Kolarstwo". Wytrawny ten kolarz mógłby panu udzielić również wskazówek osobiście. Dynasy, WTC, Warszawa.

P. J. Wierd., Lwów. Przypuszczamy, że wypadek na boisku P. był wyjątkowym. Gdyby było inaczej, prosimy uciec się do pomocy red. N. S.

P. N. M., Nowy York. Nie widzimy innej drogi, jak normalna wysyłka w prenumeracie. Dzięki za słowa uznania. Powodzenia.

P. Mar. Gum., Poznań. Brak środkowego napastnika w wielkim stylu jest w naszych reprezentacjach tak znaczny, że Szerfke — jeśli utrzyma się w formie z meczu Wisła — Cracivia — może mieć znaczne szanse. Narazie nie widzimy jednaj szczególnych atutów, któremi przewyższałby np. Nawrota.

P. Joachim Künst. Kraków. Dobre fotografje zawsze zamieszczamy. Legitymację możemy przysłać tylko w razie regularnej współpracy.

„Emon", Katowice. Debiut się panu nie udał. Za usługi dziękujemy.

P. Bronisław Cen., Jarosław. Dziękujemy, ale załatwia to nasz korespondent przemyski.

P. J. Ciesl., Pruszcz-Baglenica. „Laur Olimpijski" można zamówić w każdej księgarni. Cena 1 zł. 50 gr. Petkiewicz jest już zupełnie zdrów i z każdym dniem powraca do formy.

P. Marjan Gl., Radom. Rocznik P.Z.L.T. nabyć można: Warszawa, Widok nr. 3, Polski Związek Lawn Tennisowy. Klub musi mieć statut zalegalizowany. Pomocy w tej sprawie PZLT nie udziela.

P. Antoni Sod., Brześć n-B. 20 września w Kaliszu.

Dr. B. K., Nisko. Malczyk był operowany na ślepą kiszkę.

A. S., Kutno. Zależy to od WOZPN. Sądzimy, że 12 klubów jest za mało. Adres WOZPN, Nowowiejska 2.

P. Stan. Broń., Kraków. Dziękujemy za słowa uznania dla p. J. G. Musi Pan jednak przyznać nam rację, że nie możemy wszczynać na temat poruszony polemiki na łamach pisma, którego p. J. G. jest współredaktorem. Zresztą, o ile jesteśmy poinformowani, składu przeciw Rumunji nie ustawiał mjr. Loth, który bawił w tym czasie na urlopie.

P. Michał Groc., Warszawa. Z treścią artykułu Pana zgadzamy się. Uważamy jednak, że dyskusja na te tematy jest obecnie jałowa. Drukować nie będziemy.

PODZIĘKOWANIE WIOŚLAREK

Warszawa, dn. 22 sierpnia 1931.

Szanowny Panie Redaktorze.

W związku z odbytem w Londynie spotkaniem naszych wioślarek z angielskiemi, czujemy się w obowiązku prosić SzPana Redaktora o zamieszczenie w swem poczytnem piśmie naszego podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania powyższych zawodów, lub przyszli nam z pomocą, ułatwiając nasze trudne zadanie.

Przedewszystkiem wyrażamy nasze wielkie uznanie i podziękowanie Women's Amateur Rowing Association za świetną organizację regat i wspaniałe i gościnne przyjęcie.

Naszą szczerą wdzięczność dla pp.: Gedge, Gentry, Good oraz Konsula W. Hulanickiego za troskliwą opiekę, jaką otaczali nasze zawodniczki podczas ich pobytu w Anglji; znanemu z pobytu w Polsce przed dwoma laty świetnemu trenerowi Wingetowi — za cenną pomoc w 6 ostatnich treningach naszych wioślarek na Tamizie, a przedewszystkiem p. B. Domosławskiemu, którego kilkoletniej wspaniałomyślnej pracy dla Klubu, zawdzięczamy wyniki osiągnięte przez nasze zawodniczki, zarówno w kraju jak i zagranicą; p. Gordziałkowskiemu za cenne rady i wskazówki w wyborze wioślarek i opiekę nad ostatniemi treningami w Polsce; Polskiemu Związkowi Towarzystw Wioślarskich i Ministerstwu Spraw Zagranicznych za ułatwienie w wyrobieniu paszportów zagranicznych; pp. Dr. Zdzisławowi Sławińskiemu i płk. Raźniewskiemu za udzielone Klubowi pożyczki, dzięki czemu nasza ekspedycja do Anglji doszła do skutku.

Stwierdzam z dumą i zadowoleniem, że wioślarki nasze swą wytrwałą kilkoletnią pracą przygotowawczą, zasłużyły w zupełności na uznanie, które je obecnie spotyka, czujemy się jednocześnie w obowiązku podkreślić, że spotkanie ze świetnemi wioślarkami angielskiemi było dla nas najwyższym zaszczytem sportowym, jaki mógł nas spotkać, i wyrażamy ubolewanie z powodu nieprawdziwej wzmianki w kilku pismach polskich, spowodowanej prawdopodobnie złem przetłumaczeniem depeszy, a mianowicie że: „skiffistka angielska biegu nie ukończyła". Przeciwnie. Miss Chamberlen walczyła w obu biegach od początku do końca wytrwale i lojalnie, a spowodowany przez nią w pierwszym biegu nieznaczny foul był czysto przypadkowy.

Dziękując SzPanu Redaktorowi za umieszczenie naszego listu, jak i szybkie i dokładne sprawozdanie, zamieszczone w Jego piśmie o wynikach naszych biegów w Londynie, pozostajemy

Z poważaniem — za Zarząd

dr. A. Jurjewiczówna

Kierowniczka Ekspedycji:

H. Kożuchowska

JAN ERDMAN

Kopenhaga w teleskopie
Sylwety mistrzów kolarskich świata

Jak już wie cały świat, mistrzami kolarskimi na 1931 rok zostali: Willy Falck-Hansen, Helge Harder, Learco Guerra i Henry Hansen. A w jeździe za prowadzeniem motoru—Walter Sawall (Niemcy).

Z temi wyścigami za prowadzeniem Dansk Bicykle Club w Kopenhadze miał olbrzymi kłopot. W Danji zawody tego rodzaju są zupełnie nieznane. Publiczność tam przychodzi najchętniej na biegi sprinterów, na których zna się świetnie i których wartość umie ocenić. Wyścigi za prowadzeniem są nieco lekceważone. „Cyrk — nie sport!".

Ale mimo wszystkie uprzedzenia dzielnych Duńczyków — zawody o mistrzostwo świata musiały mieć pełny program. Zrozumiał to główny organizator zawodów, staruszek w rogowych okularch, Ellegaard, który kawał świata zwiedził w czasie swej karjery kolarskiej. Ba — łatwo powiedzieć! — sześciokrotny mistrz zawodowy świata w okresie między 1901 a 1911 rokiem.

Groziło wielkie fiasco —przedewszystkiem finansowe, bo przecież to najważniejsze. Nadomiar złego, w czasie imprez o mistrzostwo świata zawieszono działanie totalizatora, który normalnie funkcjonuje tu zarówno w czasie zawodów amatorów, jak i profesjonałów.

A jednak, kiedy zaterkotały na torze Ordrup pod Kopenhagą wielkie motory dziesięciu najlepszych sztajerów—asfaltową aleję zalał szeroki potok samochodów i autobusów, między któremi uwijali się niezmordowani cykliści. Gnała ich ciekawość i przynęta wysokiej stawki w walce.

5,000 osób w dniu powszednim na przedbiegach, 6,000 widzów w dniu powszednim na finale— to bardzo dobra frekwencja.

Przełamano pomyślnie trudności finansowe, ale nie dano sobie rady ze sportowemi. Niedawno odnowiony tor Ordrup był wielką zagadką dla sprinterów, a męką dla sztajerów.

Zawodnicy schodząc z maszyn oświadczali zgodnie, że rozwinięcie szybkości 60 klm. na godzinę jest przedsięwzięciem karkołomnem i wymaga więcej wysiłku, niż 80 klm. w Paryżu lub Elberfeldzie.

Wścibska policja też wtrąciła się do zawodów i orzekła, że nie wolno ze względu na bezpieczeństwo jeźdźców i widzów urządzać biegu z więcej, niż 5-ciu uczestnikami. Przepis ten zabarykadował najskuteczniej wejście do finału.

Po długich debatach ustalono, że w decydującej rozgrywce spotka się 4-ch zawodników, którzy w dwu przedbiegach zajmą pierwsze miejsca.

Liczono na walkę Francja — Niemcy. Z jednej strony Paillard i Lacquehay, z drugiej — Moeller i Sawall. Za wyjątkiem Lacquehaya — wszystko mistrzowie świata w stanie dymisji.

Role już były podzielone, ale aktorzy zrobili niespodziankę. Właściwie były dwie niespodzianki: Paillard odpadł beznadziejnie w przedbiegu, a Linart — tak, tak, stary Victor Linart! — zwyciężył w dobrym czasie Sawalla.

Paillard od pewnego czasu jest niewyraźny. Niema już tego zachwycającego ataku, którym zwyciężał przeciwników przed dwoma laty, niema już mowy o porywających szpurtach kilkukilometrowej długości, w czasie których rozdziawiano z podziwu gęby.

Pailard kończy się. Obserwatorzy kulis twierdzą, że Paillard nadużywał środków dopingujących, które wprawdzie dały mu najświetniejsze zwycięstwa, ale które biorą odwet w postaci zupełnego wyniszczenia aparatu nerwowego.

Z pośród tych czterech przygarbionych panów, którzy weszli do finału mistrzostw świata, najciekawszym typem jest bezwątpienia Victor Linart (Belgja).

„Stary Sjuks" jest obecnie w okresie, który nazywamy grzecznie w salonie — w sile wieku. Pan w sile wieku na boisku — jest w najlepszym wypadku nieciekawym old-boyem, który uprawia sport lekceważąc pokaźne wymiary obwisłego brzucha.

Linart ma jak uciął — 42 lata ukończone, jest zupełnie przystojny (jeśli wolno mi w tych sprawach zabierać głos) i — co najważniejsze — do chwili obecnej reprezentuje najwyższą klasę sztajerów na świecie.

W tym roku Linard obchodzi swój srebrny jubileusz zbratania z betonowym torem. Urodził się 26 maja 1889 roku we Floreffe pod Namur. Pierwszy start miał miejsce w rodzinnem miasteczku w 1906 roku i sprowadził bardzo smutne konsekwencje: dyrektor huty szklanej, w której Linart pełnił wysoce odpowiedzialną, choć nie przez wszystkich docenianą funkcję kancelisty, wezwał go do siebie i ojcowskim tonem zwrócił uwagę na wysoką niewłaściwość

— Lubię cię, mój drogi, i dlatego nie mówię: precz z mojej fabryki. Ale ostrzegam, jako starszy kolega, jako twój przyjaciel, że — albo — albo! Cyklista, który produkuje się publicznie, nie może pracować w hucie lagrowego szkła Floreffe!

— Jeżeli pan dyrektor każe mi wybierać, to wolę — kolarstwo! — odpowiedział spokojnie Linart.

Gdybym chciał nabierać Czytelników — napisałbym epos o wrodzonem zamiłowaniu Linarta do roweru, o tęsknocie do widoku toru i o widmie sławy. Powiedzmy jednak prawdę: Linart w czasie rozmowy z dyrektorem w oka mgnieniu skalkulował sobie całą tę historję: w biurze zarabiał on 80 franków miesięcznie, a na zawodach od 600 do 800 franków.

W ten sposób Linart zmienił niewygodny fotel biurowy na rasowe siodełko sztajera.

A raczej — z początku był szosowcem. Wygrał kilka wielkich wyścigów, jak Bruksela — Gandawa — Bruksela, Grand Prix de Sombressse, Charleroi — Florennes — Charleroi, ale nie urósł tu nigdy do wielkości t. zw. tytana. Był poprostu znanym, lubianym, Starym Sjuksem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Po mistrzostwach tennisowyh

Profile naszej elity. Cechy charakterystyczne. Rozwój i stagnacja.

Ignacy Tłoczyński poraz drugi mistrzem Polski! Taki wynik przyniosły tegoroczne zawody o mistrzostwo. Tłoczyński, który w ciągu dwu lat z nieokiełzanego jeszcze talentu przerodził się w tennisistę o skali europejskiej, Tłoczyński, kt— czyni stałe i wyraźne postępy, który z powodzeniem staczał walki w puharze Davisa i był **pierwszym Polakiem na kortach Wimbledonu,** musiał zdobyć tytuł mistrzowski i zaznaczyć swe pierwszeństwo w kraju.

Przeciwnikiem jego w finale był Maks Stolarow. Odbywając powinność wojskową, nie mógł Stolarow poświęcić tyle czasu tennisowi, co jego przeciwnik. Jeżeli jednak doszedł dzięki wytrwałej i rozumnej pracy do tak wysokiej formy, w jakiej oglądaliśmy go we Lwowie i która pozwoliła mu na stosunkowo łatwe pokonanie tak dobrego gracza, jak Hebda, świadczy to tylko jaknajlepiej

o talencie naszego wicemistrza.

Ci dwaj gracze. przewyższają dziś o klasę swych pozostałych kolegów i mogą już śmiało reprezentować tennis polski na kortach zagranicznych. Nie jest to jednak ich ostatnie słowo, talenty ich zaczynają się rozwijać i Stolarow w przyszłym sezonie napewno poprawi znacznie swą formę. Ta wspaniała rywalizacja będzie podłożem do rozwoju tennisu polskiego, a akompanjamentem w tej rozgrywce będą tacy gracze jak Hebda, Wittman i Warmiński.

Plusem Tłoczyńskiego

w chwili obecnej jest pewny i szybki odbiór piłki z każdej niemal pozycji, nienaganny start i kondycja fizyczna. Do siatki podchodzi rzadziej, wie już jednak kiedy to należy czynić, a dobry smecz nie należy bynajmniej u niego do rzadkości. Słabą jego stroną jest ciągle atakująca piłka, zbyt krótka i mało agresywna.

Na turnieju lwowsk'm nie miał Tłoczyński początkowo trudnych gier i walczył jakby od niechcenia. Dopiero w poniedziałek w grze z Wittmanem mistrz Polski przemówił i pokazał właściwe oblicze, a publiczność lwowską wprowadził w zachwyt. Toteż wysoki dla Wittmana wynik nie świadczy wcale o jego słabej grze. Przeciwnie katowiczanin walczył lepiej, niż z Jerzym Stolarowem, ale przeciwnik był nie do zwalczenia.

Maks Stolarow

reprezentuje również typ gracza z głębi kortu. Jego uderzenie z prawej doprowadzone do perfekcji zarówno wzdłuż linji, jak i na cross nie pozwala przeciwnikowi na pozostawanie ani chwili na miejscu. Technicznie Maks Stolarow postawił swą grę na najwyższym poziomie, każdy znawca tennisu musi zwrócić na nią uwagę. Netzer nie istnieje poprostu dla Stolarowa i jest przez niego niemiłosiernie mijany.

Na trzeciem miejscu z pośród graczy oglądanych we Lwowie stawiamy

Wittmana.

Na liście państwowej znajdzie on się prawdopodobnie za Hebdą, gdyż w bezpośredniej walce uległ mu dwukrotnie, pośrednie jednak i optyczne porównanie przemawia raczej na korzyść Wittmana. Obserwując na pierwszy rzut oka jego dość monotonną grę, wydaje się niemożliwością, by gracz ten mógł był odnosić sukcesy międzynarodowe. A jednak Wittman gra niezwykle regularnie i dokładnie przez cały czas meczu i

tej właśnie regularności

zawdzięcza on swe wyniki. Przy skąpym repertuarze uderzeń (nowych Wittman nie stara się zupełnie sobie przyswoić) wykluczone niemal są niespodzianki in plus i in minus. Dlatego wiadomo, że Wittman zagra zawsze równo i nie zawiedzie, a ponieważ forma innych naszych graczy zależy często od usposobienia, to nic dziwnego, że Wittman najłatwiej potrafi wykorzystać chwilowe błędy swych przeciwników.

Próbkę tego, co znaczy regularność mieliśmy w czasie gry Wittmana ze Stolarowem Jerzym. Jerzy grał w pierwszym secie i części drugiego doskonale, jak rzadko, potem był zwykłym już Jerzym Stolarowem, nierównym, nieregularnym, psującym równie dobrze łatwe piłki jak wygrywającym najtrudniejsze. Wittman był przez cały czas jednakowy. Ta równość wygrała mecz.

Ale Jerzemu Stolarowowi

należy się także słowo uznania. Jak w roku zeszłym pisaliśmy, że ciągle jeszcze pracuje nad poprawą formy, tak i teraz możemy podkreślić to raz jeszcze. Tegoroczny reprezentant w Davis Cupie, którego kierownicy Związku ciągle posyłają na emeryturę i starają się go ominąć przy każdej okazji, jest ciągle wspaniałym technikiem, taktykiem, a przedewszystkiem jedynym w Polsce człowiekiem o zrozumieniu gry doublowej. Jego podejścia do siatki są czasem kapitalne.

Hebda

nie robi, niestety, postępów. Umie wiele, może wszystko, ale nie umie tego dobrze wykonać. Zdaje się jednak, że ten sympatyczny zawodnik nie chce solidnie pracować nad sobą. Zaprzeczał on temu wprawdzie wielokrotnie, ale ostatnie mistrzostwa nie dostarczyły argumentów przeciw temu twierdzeniu.

Hebda w dalszym ciągu porusza się zwinnie po placu, najtrudniejsze uderzenia wykonywa ze swobodą, voley ma doskonały, wszystko to jednak nie jest odpowiednio wyzyskane, większość piłek posyłanych jest bezmyślnie. Dość powiedzieć, że Hebda na żadnej z gier nie potrafił się skupić i grać dokładnie. Szkoda!

Pod nieobecność Warmińskiego wysunęli się na dalsze miejsca

Kołcz, Horain, Popławski i Sosnowski.

Kołcz odniósł wielki sukces, bijąc Horaina, który jest jednak graczem bardziej od niego wszechstronnym. Dobra i rozsądna gra ujawniła się zwłaszcza u Horaina w doublu, gdzie z Wittmanem stworzył naprawdę silną parę. Sosnowski nie sprawił żadnej absolutnie niespodzianki, będąc w zwykłej formie. Popławski podobał się we Lwowie bardzo, dzięki stylowej i żywiołowej grze, która pozwoliła mu na łatwe zwycięstwo ze Stahlem i na stawienie oporu M. Stolarowowi. Triumf tego gracza w grze mieszanej z Volkmerówną jest tylko potwierdzeniem jego wysokich wartości, które tym razem nie dały się zmóc nerwom.

Andrzejewski zupełnie nie w formie, a jego partner Liebling też słabszy, niż zwykle. Kuchar w doublu ciągle jeszcze groźny. Kołcz II grał ładnie z Tłoczyńskim i przyniesie prawdopodobnie Lwowowi jeszcze niejeden punkt. Navratil, który doszedł do ćwierćfinału samemi w. o., tutaj już oddał grę Hebdzie, nie wykazał się ze swych umiejętności. W doublu jednak był bardzo słaby i w półfinale z braćmi Stolarow odbijał się wyraźnie od pozostałej trójki.

Mistrz juniorów Holaender

nie ma jeszcze dzisiaj skrystalizowanego odbicia, to samo da się powziedzieć o dobrym technicznie Pfahlu, czy też dalszej plejadzie młodych graczy. Renomowany

Tarłowski

ma zadatki największe z pośród nich wszystkich, obecnie jednak nie wznosi się jeszcze ponad przeciętność i ustępuje znacznie czołowym graczom lwowskim.

W grze podwójnej, jak już wspominaliśmy, jedynym doublem jest mistrzowska para braci Stolarow. Inne kombinacje mają bądź charakter przypadkowy (Wittman, Horain), bądź też są tylko zestawieniem dwu zgranych graczy, ale nie rozumiejących zasad doubla (Hebda, Navratil).

Gra pań, to trzecie zwycięstwo Jędrzejowskiej,

bijącej swe przeciwniczki równie łatwo w pierwszej rundzie, jak i w finale. Zalety naszej mistrzyni znamy nadto dobrze, zdawać się jednak mogło, że poziom jej gry się obniżył, gdyż wyniki zagraniczne przedstawiały się w tym roku wręcz słabo. Tymczasem ujrzeliśmy Jędrzejowską taką samą, jak przedtem, z mocną, długą, atakującą piłką, a co jeszcze ważniejsze, z lepszym voleyem.

Dlaczego więc mistrzyni nasza przegrywa tak często, pozostawiając jedynie dobre wrażenie?

Odpowiedź na to uzyskujemy od niej samej. Dawniej, gdy Jędrzejowska prowadziła z silną przeciwniczką, zaczynała myśleć o utrzymaniu rezultatu, zmniejszała tempo siłę uderzenia, co zawsze okazywało się fatalne w skutkach. Teraz postanowiła ona atakować przez cały czas, mimo, że, zdawałoby się, lepiej nauczyć się defensywnej piłki. Tak jednak

poradził mistrzyni naszej Borotra,

oświadczając, że po paru przegranych przychodzić zaczną zwycięstwa. Sezon miniony uważać trzeba za niezbyt dla Jędrzejowskiej szczęśliwy. Zobaczymy, co będzie w przyszłości. W Polsce jest jednak Jędrzejowska bez konkurencji prawdopodobnie na długo.

Długoletnia finalistka, wzór pracowitości i zacięcia,

Dubieńska, ustąpiła miejsca Volkmerównie,

która, bijąc ją po raz drugi, zaznaczyła jakby swą hegemonję. Na czoło zawodniczek wysunęła się również Rudowska, która dzięki treningowi w zimie zagranicą, nabrała ostrości i szybkości gry. Lilpopówna pokonała wprawdzie Neumanównę, ale zbyt łatwo uległa Rudowskiej.

Sukces Volkmerówny i Popławskiego w grze mieszanej jest realnym wynikiem szybkości i talentu tej pary i przyszedł tem łatwiej, że Jędrzejowska i Stolarowowie nie brali udziału w tej konkurencji, a para Dubieńska — Tłoczyński okazała się tu za wolna.

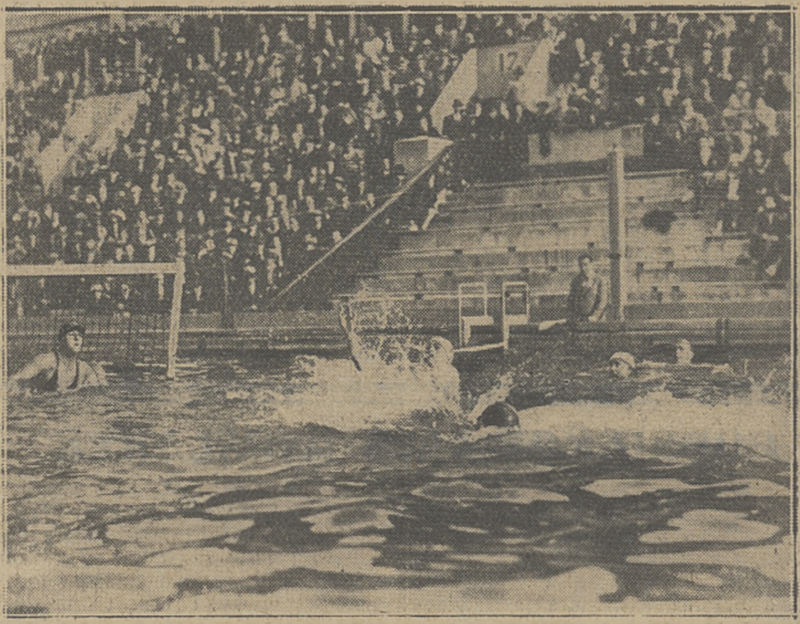
Organizatorzy turnieju

stanęli na wysokości zadania. Przeciągnięcie turnieju tylko do wtorku, mimo trzech dni deszczowych, przynosi im zaszczyt, gdyż przeciągania takie zdarzały się i w latach poprzednich, gdy pogody sprzyjały (1928 r. Katowice).

Publiczność

dopisała nadspodziewanie, wypełniając od rana do zmroku szczelnie wszystkie miejsca. Dopingowała ona wszystkich lwowiaków, a sekundowała jej w tem zielona galerja, zebrana na pobliskiem wzgórzu i drzewach. Głośne krzyki i demonstracyjne brawa denerwowały graczy przyjezdnych, to też w poniedziałek do kibiców przemówił uspakajająco p. Kuchar w asyście kilku policjantów.

Obok lwowian, sympatję tej galerji zjednała sobie Volkmerówna, którą zachęcano do zwycięstwa nad Dubieńską, oraz Wittman, któremu urządzono owację po grze ze Stolarowem.



HEROICZNA OBRONA BRAMKI
przez Francuza Ragota. Na prawo słynny Padou.



ZWYCIĘSKIE HOLENDERKI
Zawodniczki sztafety 4x100 mtr. po „cywilnemu" na trybunie stadjonu pływackiego Tourelles w czasie mistrzostw Europy.

Półtorej godziny skandalu

Niebywały mecz Sparta -- Juwentus 3;2

Wiedeń, we wrześniu.

Trzecie, decydujące spotkanie w Mitropa - Cup między Spartą a Juventusem (poprzednie dwa zakończyły się 1:0 i 1:2), poprzedzone było niezwykłą ilością sporów i protestów. Włosi chcieli koniecznie grać ten trzeci mecz w Zurychu, na co Czesi nie zgadzali się i proponowali ze swej strony Budapeszt. Gdy zaś w końcu po wielkich targach zdecydowano się na Wiedeń, wyłoniła się zdawałoby się mało ważna sprawa boiska. Znów ciągłe telefony Wiedeń — Turyn i Wiedeń — Praga i, nieosiągnąwszy porozumienia, Austrjacki Związek przeznaczył kompromisowo dobre, lecz niewielkie boisko WAC-u. Zdawało się, że teraz wszystkie przeszkody zostały już przełamane, gdy Sparta na wieść, że we włoskiej drużynie ma grać aż 10 nowozaangażowanych graczy południowo - amerykańskich, wszystko gwiazdy pierwszej wielkości, założyła stanowczy protest. Ostatecznie komitet puharu (czytaj Hugo Meisl) zezwolił na wystawienie tylko dwu nowych graczy i uznał sprawę za załatwioną.

Już choćby ze względu na te wszystkie historje mecz wzbudził w Wiedniu ogromne zainteresowanie. Nastrój ów potęgowany był napięciem panującem wśród przybyłych na mecz 5000 Czechów i nielicznej ale pełnej temperamentu grupy Włochów.

Pierwsze minuty gry niczem nie zapowiadają porażki Włochów. Środkowy pomocnik Argentyńczyk Monti, nawiasem mówiąc najlepszy może gracz Olimpjady amsterdamskiej, likwiduje w zarodku wszelkie akcje Sparty, kierownik napadu, jego ziomek, Maglio raz po raz wysyła w bój lotne skrzydła. Po kilku groźnych momentach maleńki Orsi mija aż czterech Czechów i umieszcza piłkę w siatce.

Niedługo jednak trwa radość Włochów. Podrazil wystawiony przez Braina już w 3 minuty później rzadko widzianym strzałem wyrównuje.

Od tej chwili obraz gry radykalnie się zmienia. Dotychczasowa ostra, lecz fair gra, staje się brutalną, i co chwila któryś z graczy kulejąc opuszcza na kilka chwil boisko. Na 10 minut przed pauzą Maglio uprzednio już napomniany przez doskonałego sędziego Ruoffa ordynarnie fauluje obrońcę Ctyrokyego i zostaje usunięty.

Był to może decydujący moment gry, od tej chwili bowiem wszystkie ataki Juventusu rwą się a fenomen Monti opada na siłach, choć jego podania i technika są dalej bez zarzutu i wywołują oklaski „przy otwartej scenie".

Po przerwie Sparta wyraźnie gniecie, obrona Juventusu pracuje jednak doskonale. Ostatecznie jednak główka Nejedlego grzęznie w siatce, a w kwadrans później Silny powiększa wynik do 3:1. Juventus nie mając już nic do stracenia zaczyna formalne orgje na boisku; Czesi również nie pozostają dłużni. Sędzia wyklucza znów słynnego obrońcę Caligarisa za spoliczkowanie Braina i zaraz potem Madelouna, który nie zawahał się kopnąć w głowę leżącego na ziemi maleńkiego Orsi.

Publiczność ma już tego dosyć; gwizdom i okrzykom niema końca (!), Juventus zupełnie stracił sympatję.

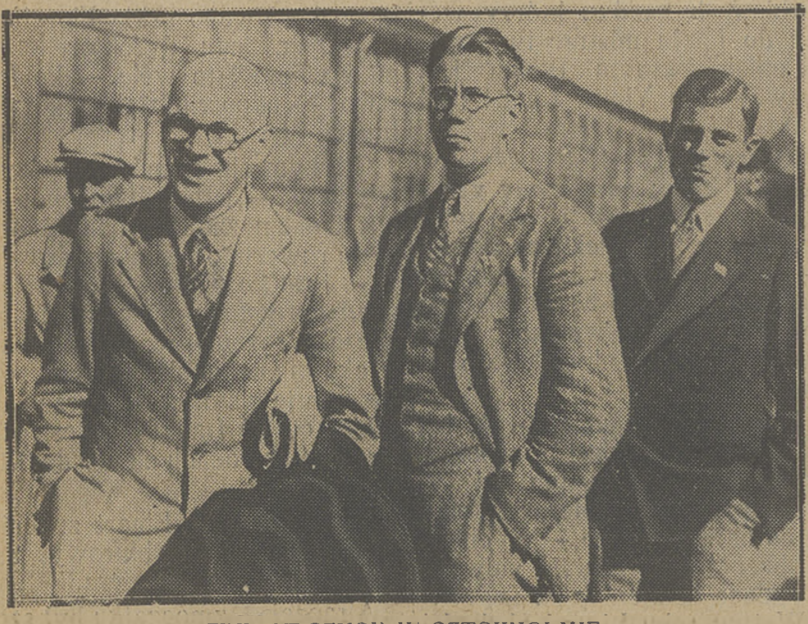
W pewnym momencie Cesarini i Podrazil zaczynają się poprostu bić, a gdy Czech kopnięty w brzuch pada na boisku wijąc się z bólu, publiczność wpada na plac, policja jednak wprowadza porządek i siłą ściąga Cesariniego z boiska. Na dwie minuty przed końcem udaje się grającym w ósemkę Włochom poprawić wynik na 2:3.

Wynik ten odpowiada przebiegowi gry. Odnosi się jednak wrażenie, że gdyby Włosi do końca grali w komplecie mógłby on wyglądać odwrotnie. Narazie jednak jest Sparta, nawet według prasy wiedeńskiej, faworytem puharu Europy.

Jul. Ukr.



NAJLEPSI STAYERZY ŚWIATA
Sawall, Linart i Möller po swym triumfie kopenhaskim.



FINLANDCZYCY W SZTOKHOLMIE
Sędzia Kekkonen, twórca potęgi lekkoatletycznej Finlandji; Matti Järvinen i Sjöstedt w czasie przechadzki po ulicach Sztokholmu, przed meczem ze Szwecją.



SĘDZIOWIE MECZU POLSKA — WĘGRY
na boisku w czasie pracy, której rezultaty nie były, jak wiadomo, zadawalające.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.